

JAN MATEJKO — MIKOŁAJ KOPERNIK

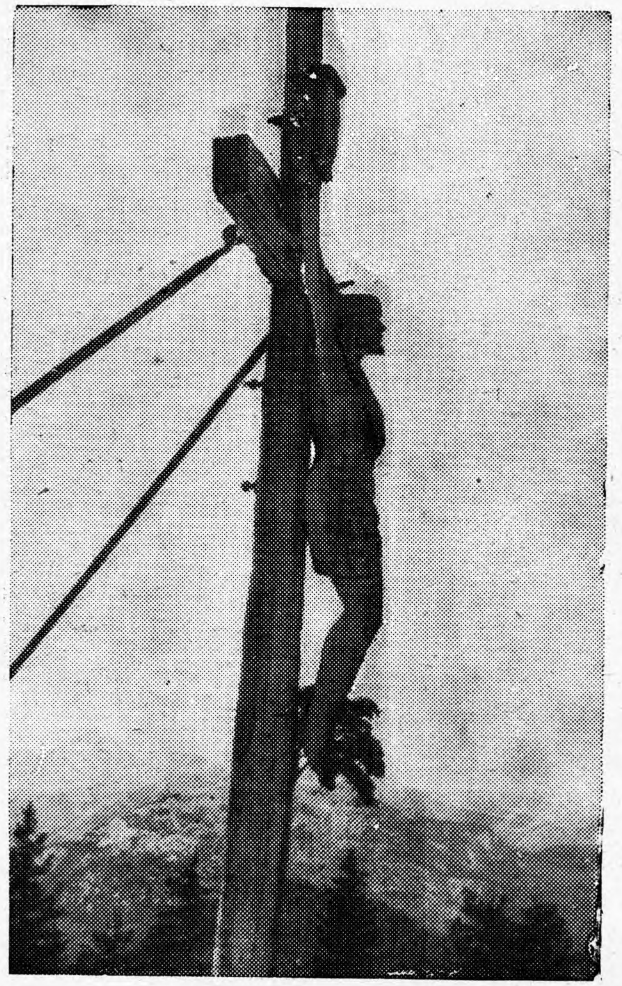
STRAŻ NAD WISŁĄ

POMORSKI DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

Nr 3 — 15 LUTEGO — Rok IX

Cena egzemplarza 50 gr

NA POPIELEC



Popielec! Skończył się karnawał, okres zabaw i tańców. Wczesną godziną spieszą wierni do kościoła. W świątyni Pańskiej jakżeż poważny przedstawia się oczom naszym widok. Na ołtarzu wśród żarzących świec wznosi się majestatycznie krzyż Zbawiciela. Odbywa się jakaś niecodzienna ceremonia: kapłan, przybrany w szaty liturgiczne fioletowego koloru, święci popiół. Wśród głębokiego skupienia zbliżają się długie szeregi wiernych, chyląc kornie swe głowy, a kapłan posypuje je popiołem, wymawiając przy tym słowa: „Pamiętaj, człowiecze, żeś jest proch i w proch się obrócisz". Ważkie to słowa! Synowie tego świata nie chcą ich słyszeć, by nie zamącać sobie swawolnej, pustej zabawy. Ale człowiek myślący nie tak łatwo przechodzi nad ich treścią do porządku dziennego. To też słowa te mieli przed oczyma i stale w pamięci wielcy mężowie, którzy czasu życia swego nie przemarnowali, lecz spieszyli się, by przy pomocy łaski Bożej dokonywać rzeczy doniosłych i trwałych.

Obrzęd popielcowy przypomina nam znikomość wszelkiej doczesności. Kościół św., posypując głowy nasze popiołem, przestrzega nas przed zwodniczym hasłem tego bezmyślnego świata, który jedynie w używaniu, a raczej w nadużywaniu dóbr doczesnych widzi całe swoje szczęście. — Kościół św. nawołuje nas do zdecydowanego, wartościowego czynu, zmierzającego do wyzyskiwania życia ku celom szlachetnym i wielkim, boć krótki jest czas, pozostawiony nam do działania, szybko przemija kwiat życia.

Młodzieży droga, ważne to dla Ciebie napomnienie, z jakim zwraca się Kościół św. na wstępie Wielkiego Postu, do wszystkich wiernych swoich, ale szczególnie do Ciebie, jako przyszłości społeczeństwa ludzkiego. Chciej zrozumieć, że życie ludzkie to nie gonienie za znikomymi dobrami tego świata przez „pożądliwość oczu, pożądliwość ciała i pychę żywota", ale dążenie usilne do tworzenia wartości trwałych, wyższych nad pył i proch tej ziemi, — wartości, których blask nie zgaśnie i po „tamtej stronie", po stronie mianowicie wiecznej życia ludzkiego.

„Młodości, ty nad poziomy wylatuj!" Nie wolno nam zadowalać się czynem przeciętnym, miernotą, wleczeniem się wśród niezdecydowanego tłumu, ale trzeba wysiłku wielkiego, trzeba bohaterstwa woli, trzeba spełnienia obowiązku zawsze i wszędzie. Czasy bowiem są dzisiaj niebezpieczne. „Cały świat jest w ogniu", możemy powtórzyć za św. Janem Złotoustym. Nikt nie wie, co jutro przyniesie. Wszyscy jesteśmy w oczekiwaniu tego, co w najbliższej przyszłości przeżywać nam wypadnie. Otóż w takiej chwili nie wystarcza być katolikiem tylko na wielkie święta i od manifestacyj publicznych, ale obowiązkiem naszym jest wysoko wynieść w życiu naszym codziennym krzyż Boskiego Zbawiciela: krzyż trudu znojnego i ofiarnego pełnienia obowiązku, jako najpewniejszy drogowskaz ku lepszej przyszłości.

Do stóp więc Ukrzyżowanego! Tam częściej nam przebywać niż zwykle, bo oto zbliżył się czas pokuty, czas nawiedzenia Pańskiego, czas zbawienia. Wpatrując się w tego największego „Męża czynu", staniemy w szeregu nieśmiertelnych postaci, stanowiących chlubę swoich narodów i całej ludzkości. W cieniu tego znaku zbawienia przejdziemy bezpiecznie przez wszelki ucisk tego świata, mając zapewnioną nagrodę zwycięstwa.

X. St. M.

Bogactwo i wartości kultury polskiej

Wiemy z przeżyć własnych, z opowiadań lub przeczytanych książek, jak bardzo Polacy, których los rzucił nieraz na długie lata do obcych krajów, tęsknią do rodzinnej wsi lub miasta, do stron, w których niegdyś żyli. Tęsknota ta nieraz nawet po wielu latach, powoduje ich powrót do kraju.

Na czym to polega?

Przecież zdarza się, że Polak we Francji czy w Ameryce ma dostatek, ma z czego żyć, a jednak pragnie powrotu do Polski. Trudno mu się przyzwyczaić do obcego języka, do obcych zwyczajów i obyczajów, do obcych warunków życia. Każdy naród bowiem posiada nie tylko własny język, ale i całe życie tworzy na swój własny i odrębny sposób. Tworzy sobie to życie tak, jak mu najlepiej, najwygodniej, zgodnie ze swym charakterem, ze swymi upodobaniami i pragnieniami. A upodobania i pragnienia różnych narodów są bardzo rozmaite. Dlatego też istnieją nieraz wielkie różnice w życiu rozmaitych narodów. W tych odrębnych cechach tkwi często siła narodu i jego znaczenie. Gdyby któryś naród nie posiadał odrębnych cech i nie tworzył sobie życia na swój własny sposób, nie byłoby potrzeby tworzenia odrębnego państwa.

Polacy są jednym z narodów, który posiada własną bogatą kulturę. Mamy takie cechy charakteru, które nas dodatnio wyróżniają od innych. Kochamy przede wszystkim wolność i niezależność. Dlatego też nigdy nie godziliśmy się z obcym panowaniem. Każde pokolenie chwytało za broń, aż znowu wolność odzyskaliśmy. Jesteśmy odważni, wytrwali i bitni. Zawsze słynęliśmy jako najlepsi żołnierze. Potrafimy przy tym pokonać takie przeciwności i trudy, pod ciężarem których inne narody łatwo się załamują. Potrafiliśmy bić zawsze nawet dziesięć razy liczniejszego wroga i nie lękamy się żadnych wrogich nam sił. Duch nasz zawsze był i jest mężny i potrafimy zdobyć się na wysiłki, które wprawiają w podziw cały świat. Kochamy siebie wzajemnie i potrafimy się wspomagać i współżyć w prawdziwej miłości braterskiej.

NALEŻYMY DO TYCH NARODÓW, KTÓRE TWORZĄ POSTĘP I PRZYCZYNIAJĄ SIĘ DO ROZWOJU KULTURY NA ZIEMI. Posiadaliśmy i posiadamy dzielnych i mądrych wodzów, uczonych, myślicieli i artystów. Nie ma dziedziny nauki, czy sztuki, w której by Polacy nie zajmowali czołowego miejsca.

Zbudowaliśmy sobie własną Ojczyznę, własne państwo i chcemy urządzić je jak najlepiej. Wszystko to, co stworzyliśmy i co tworzymy, cały nasz sposób życia, to nasza kultura: nasze wsie i miasta, nasze kościoły i domy, nasze krzyże przydrożne, nasze stroje, nasze zwyczaje i obyczaje, nasze pieśni i tańce, nasza bogata literatura, nasze życie w gromadzie i państwie całym.

Każdy z nas korzysta z dobrodziejstw naszej kultury i tworzy ją zarazem. Chodzi jednak o to, aby była ona najbujniejsza, aby życie nasze tętniło całą pełnią. Powinniśmy więc pielęgnować tę naszą kulturę. Na jakimkolwiek stanowisku kto pracuje, powinien się starać, aby PRACOWAĆ JAK NAJLEPIEJ I NAJWYDAJNIEJ. Niech nasze życie materialne podnosi się na coraz wyższy poziom. Niech nasze gospodarstwa rozwijają się jak najbardziej. Niech mowa polska i pieśń polska rozbrzmiewa po całym kraju. Niech życie polskie rozwija się bujnie. Kultura polska posiada wartości, których ZAZDROSZCZĄ NAM INNE NARODY, starając się nawet PRZYWŁASZCZYĆ nasze zdobycze nauki lub sztuki naszych UCZONYCH I MYŚLICIELI. I tak na przykład Niemcy. chcą udowodnić niemiecką narodowość Kopernika, wbrew wszelkim oczywistym faktom, świadczącym, że KOPERNIK BYŁ POLSKIEGO POCHODZENIA I ŻE CZUŁ SIĘ ZAWSZE POLAKIEM.

Z rozważań nad wartościami naszej kultury dochodzimy do wniosku, że możemy być dumni z przynależności do narodu polskiego, bo stoi przed nami wielka przyszłość,

Mikołaj Kopernik

To jeden z Polaków, których zasługi i znaczenie dla ludzkości uznaje nie tylko Polska, ale i świat cały. To założyciel nowoczesnej astronomii czyli wiedzy i nauki o słońcu, ziemi, księżycu, o gwiazdach i innych ciałach niebieskich, o ich ruchach, kształtach, rozmiarach i o wzajemnych ich odległościach. To jeden z największych mędrców wszystkich czasów i wszystkich narodów.

Mistrzowski pędzel Jana Matejki uwiecznił postać tego wielkiego uczonego, przedstawiając go przy pracy, w czasie jednej z wielu nocy, poświęconych ulubionym obserwacjom nieba. Kopernik na balkonie domu oświetlony światłem księżyca, z uwielbieniem dla Stwórcy świata podnosi głowę i ręce do góry, a u nóg zapalona latarnia oświetla porzucone na ziemi przyrządy astronomiczne, zaś w dali widać szczyt wieży katedry frauenburskiej, w ziemi warmińskiej, której był kanonikiem.

Kopernik przyszedł na świat w Toruniu, stolicy dzisiejszej Ziemi Pomorskiej, naówczas chełmińskiej, przed z górą 466 laty (urodz. 19 lutego 1473 r.) jako syn kupca i mieszczanina krakowskiego, przybyłego do Torunia około r. 1460, i Barbary z Waczenrodów, córki obywatela toruńskiego. Od dziesiątego roku życia straciwszy ojca, chowa się we Włocławku razem ze swym rodzeństwem pod okiem matki i jej brata kanonika kujawskiego, pierwszego biskupa warmińskiego w Elsburgu, Łukasza Waczenrode.

W małym Mikołaju jako uczniu szkoły katedralnej potrafił wzbudzić zamiłowanie do wiedzy o gwiazdach, wiedzy wówczas rozpowszechnionej i wielce cenionej, uczony matematyk, astronom i astrolog, doktór Mikołaj z Kwidzynia, lekarz biskupi.

Słuchał z uszanowaniem jego nauk, opowiadań, wskazówek i rad młody Mikołaj, nie przypuszczając, że właśnie on wszelkim dotychczasowym poglądom i sądom uczonych o wszechświecie zaprzeczy.

Po kilkuletnich naukach w włocławskiej szkole katedralnej udaje się ze swym bratem Andrzejem (rok 1491) na studia prawnicze i teologiczne do słynnej wówczas na cały świat Akademii Jagiellońskiej w Krakowie. Młody umysł Kopernika oddaje się tu przede wszystkim naukom matematycznym i astronomicznym pod okiem mistrza tych nauk Wojciecha z Brudzewa.

Pełen głębokiej wiedzy i krytycyzmu do tego, czym dotąd nauka się chlubiła, opuszcza na żądanie wuja Łukasza po czterech latach pobytu Kraków i przybywa do Torunia. Stąd niemal po roku wyjeżdża do Bolonii, miasta włoskiego, na naukę prawa, znajduje jednak czas na pracę i badania astronomiczne. Młody prawnik i astronom przepędził pod włoskim niebem lat cztery. Zostawszy dzięki wpływom i staraniom wuja Łukasza, kanonikiem warmińskim (jakkolwiek nie posiadał jeszcze święceń kapłańskich), i mając zapewnione dochody przywiązane do kanonii, wraca po dwu latach do Włoch na dalsze nauki, gdzie jednocześnie wykłada na Uniwersytecie nauki matematyczne. Posłuszny jednak wezwaniu kapituły przybywa po roku do kraju. Uprosił jednak kapitułę, by jemu powierzono obowiązki lekarza biskupiego, który poza tym miał śpieszyć z pomocą bliźnim. Wysłano go więc do słynnej z nauk lekarskich Akademii w Padwie, miasta włoskiego. I znów znalazł się Kopernik pod słonecznym niebem gościnnej Italii. Po niespełna czterech latach wraca ostatecznie Kopernik do Ojczyzny, jako już mąż dojrzały, uczony w prawie i medycynie, biegle poza tym władający językiem łacińskim i greckim i posiadający wiedzę niepospolitą w zakresie nauk matematycznych.

Osiedla się we Frauenburgu, siedzibie kapituły warmińskiej. Tu jako bogobojny kapłan, prawy obywatel, dbały o dobro Państwa i troskliwy lekarz, pracuje gorliwie i to przez lat trzydzieści. Mimo tak szerokiej, wszechstronnej działalności chętnie zagłębia się w żmudną pracę astronomiczną, choć czasy dla Warmii nastały burzliwe. Krzyżacy wiedli bój i spór o tę ziemię. Kopernik, ówczesny już zarządca tej ziemi, przeciwdziałał skutecznie temu. Ostatecznie Warmia została przy Polsce, a Krzyżacy stali się jej lennikami (1525). Kopernik znów mógł tym gorliwiej oddać się zwykłym zajęciom duchownym jak lekarskim, a niemniej i pracy społecznej. Nie zostaje biskupem przez swą wielką skromność. W kraju nie zdawano sobie też sprawy z ważności odkrycia Kopernika, któremu poświęcił swój cały żywot. Zagranica też niedowierzała; wielu nawet gardziło jego nauką. Kopernik jednak głęboko przekonany o niewzruszalnej prawdzie swojego odkrycia, swoich poglądów nie liczył się z tym; wiedział bowiem, że odkrycie jego wyprzedzało współczesnych o całe wieki, że ludzkość nie dorosła jeszcze do zrozumienia jego nauki wyłożonej w książce (napisanej po łacinie): „O obrotach ciał niebieskich", a której pierwszy drukowany egzemplarz otrzymał Kopernik dopiero na łożu śmierci. Zmarł 24 maja 1543 r. jako staruszek siedemdziesięcioletni, i jako wielki astronom i wielki nauczyciel ludzkości.

Po wielu dopiero latach powszechnie zrozumiano i uznano jego odkrycie, które między innymi głosiło światu, wbrew temu, co dotąd uczeni od czasów starożytnego Babilonu i Egiptu twierdzili — że ziemia jest kulą, że kulistym jest wszechświat i ciała niebieskie, że obrót nieba

jest złudzeniem, a obrót ziemi jest rzeczywistością, że słońce, księżyc, gwiazdy dlatego zachodzą, że przed naszymi oczyma zasłania je kula ziemska, tak jak przy wschodzie nam je odsłania, że podobnie jak ziemia dookoła słońca, tak i gwiazdy-planety krążą dookoła niego i t. d. Ułożył jednym słowem nowy układ wszechświata.

Nie dziw, że kiedy rozeszła się wieść po krajach Europy o nowej nauce polskiego astronoma, zresztą bardzo skąpa, to większość wyśmiała i nowe prawdy i ich odkrywcę.

Trzeba było długich lat, nim zajaśniała całym blaskiem postać WIELKIEGO POLAKA.

Dziś pełen jest świat chwały tego, „co ziemię ruszył, a słońce zatrzymał", jak głoszą napisy na zasłużonych pomnikach i medalach, chwały tego, co zarazem myśli ludzkie na inne skierował tory. I choćby runęły zdobiące pomniki na dziedzińcach, ulicach, placach, rynkach — to słońce i gwiazdy potomnym zawsze przypomną Mikołaja Kopernika, co ich ruchy odgadł i światu objawił, a Polsce i narodowi całemu sławy i chwały po wszystkie czasy przysporzył.

DZIEJE ZWYCIĘSTW ORĘŻA POLSKIEGO

Nowi wrogowie i nowe zwycięstwa

Po zgnieceniu zakonu krzyżackiego główne działania wojenne Rzeczypospolitej przenoszą się na wschodnią granicę, której po upadku Konstantynopola zagrażają najazdy TURKÓW i TATARÓW. Również rosnące szybko Wielkie Księstwo MOSKIEWSKIE zmusza Polaków do udoskonalania sztuki wojennej. Buduje się wówczas gęsto zamki obronne, których załogi zaopatrzone są w broń palną. Zygmunt August obok pospolitego ruszenia tworzy armię maleńką, ale STAŁĄ, REGULARNĄ, bitną i sprawną — WOJSKO KWARCIANE. Pojawiły się więc wyborne, dobrze zorganizowane wojska polskie i litewskie — znaleźli się dzielni wodzowie-hetmani, jak Ostrowski, Gliński, Kamieniecki, Świerczowski, Firlej i wreszcie najznakomitszy z nich, Jan Tarnowski. To też za panowania dwóch ostatnich Jagiellonów oręż polski zabłysnął świetnymi zwycięstwami pod Wiśniowcem, Orszą, Obertynem, Starodubem, Ułłą, Cześnikami. Męstwo żołnierzy, odwaga i geniusz wodzów wspaniałe rodziły owoce.

HETMAN JAN TARNOWSKI

Mężem „biegłości w sprawach wojskowych, mocy ducha i przenikliwości szczególnej", był wspomniany już hetman Tarnowski. Spółcześni zauważyli, że w obcowaniu z rycerstwem kojarzył surowość z dobrotliwością. „Gdy srogi był, widziałeś jawnie iskry w oczach jego; twarz pałała; kark się jako na lwie odymał, szyja się trzęsła, wstawały na głowie włosy. A gdy zasię łaskaw był, anioł z nieba, a nie człowiek z Tarnowa by się widział". Stał się powagą i znakomitością wojskową nie tylko w kraju, ale i za granicą. Gdy wybuchła wojna Ferdynanda I. Habsburga z potężnym sułtanem tureckim, do Tarnowskiego przybywali posłowie z prośbą o radę. Ofiarowywano mu naczelne dowództwo wojsk cesarskich, którego jednak stary i osłabiony wówczas chorobą „bohater wielki, acz krótkiego ciała" przyjąć nie mógł. A był Tarnowski nie tylko wodzem, ale również znawcą wszystkich wojsk europejskich i twórcą teorii strategicznej. Jego sławny traktat o wojnie, napisany po polsku, chociaż zatytułowany po łacinie: „Consilium rationis bellicae", wskazuje skuteczniejsze, niż u innych narodów, sposoby walki z hordami turecko-tatarskimi. A przecież WALKA Z PÓŁKSIĘŻYCEM, chcącym zalać całą chrześcijańską Europę, była w tym czasie chlubnym zadaniem rycerstwa polskiego.

Charakterystyczne jest, że Tarnowski — o którym współcześni mówili, że nie poniósł ani jednej porażki — odrzuca raz na zawsze wszelkie wojny zaczepne.

Na wyprawach i w obozie utrzymywał Tarnowski porządek i karność wzorową, łupu wojennego nigdy nie tknął, majątku swego wojnami nie pomnożył. Był wspaniałym ucieleśnieniem ideału polskiego żołnierza, wyrażanego w zasadzie: „RYCERSKIEMU CZŁOWIEKOWI NIE GODZI SIĘ NOSIĆ NA SOBIE NAJMNIEJSZEJ ZMAZY".

JAK PRETFICZ GROMIŁ TURKÓW I TATARÓW

Obok wielkich hetmanów miała Rzeczypospolita ku obronie Krzyża i kultury zachodniej przed pogańską nawałą wielu, wielu mniejszych, choć równie dzielnych zagończyków. Taki Pretficz na Podolu, na własną rękę wyprawiał się zazwyczaj nocą, choćby i najciemniejszą, bił się z Tatarami trzy, a nieraz cztery razy w ciągu jednej nocy, brał po 100, 200 i po 1000 koni w zdobyczy, jeńców znakomitych odsyłał hetmanowi albo królowi. Zygmunt August wynagrodził Pretficza starostwem trembowelskim, a lud podolski pamięcią i chlubnym przysłowiem: „Za pana Pretfica wolna od Tatar granica".

Dzięki takim wodzom i żołnierzom zażywała Rzeczypospolita jagiellońska potęgi i szczęścia politycznego, którego nie doznały narody, opierające swą politykę na łupiestwie i zaborach.

S. P.



Zagłoba mówi

Obiecowałem Wam wczoraj, jako dziś dokończę, co nam Miłościwy Pan Marszałek przy kominku rajskim w Niebiesiech opowiadał, tedy słowa swego szlacheckiego dotrzymując, jakie każdy szlachetny i prawy człowiek zdzierżyć zawsze powinien, in brevi [1]) accurate [2]) wyłożę.

— Słuchaj Waszmość, — powiada do mnie nasz Pan Marszałek Józef Piłsudski. Słyszałem jakobyś waść do Polski się wybierał, tedy kładę Waszmości na serce, iżbyś o Gdynię zawadzić nie omieszkał i mnie po tym dokumentną relację [3]) o tym złożył, boć niechybnie flotylla Najjaśniejszej już się srodze rozbudowała i nowe statki morskie mój Namiestnik Rydz-Śmigły wymoderował.

Stanąwszy na baczność, powiadam:

— Wedle rozkazu, Panie Marszałku.

Tandem rozkaz, jakom powinien wypełniając, do onej Gdyni się wybrałem. Siła to czasu, gdym nad morzem z samym Stefanem Czarnieckim przebywał, Szweda goniąc i mu na pięty następując. O Gdyni naonczas nie było ani słychu, ani widu, jeno stare a cnotliwe Pucko straż nad morzem dzierżyło, gdzie nasza młoda armada nie raz szwedzkim majtkom sadła za skórę nalała.

Kawał to już czasu. Jak to się wszystko cudownie odmieniło nad onym morzem Rzeczypospolitej. Wielkie nieba! A cóż za strojne korabie, jakie srogie pancerniki! Grzeczny sprzęt wojenny.

A zasię zawsze powtarzałem naszej braci szlachcie, bo to czasem i rymem mówiłem lepiej aniżeli zwykłym słowem, — jakżeż to mówiłem? Aha, — tak prawiłem przy każdej sposobności:

„Kazał Pan suknię sprzedać i korabie kupić,

„Ojczyzny swojej najmilejszej nie daj sobie łupić!

Ale cóż, szlachta ciemną plamę na mózgu mając, de publicis [4]) mało wiele rozumiejąc, słów mych nie pomna, naszym królom na sejmach i sejmikach wstręty czyniła, paniąt i wielmożów słuchając.

A Jegomość Król Jan Kazimierz, Władysław IV, Zygmunt Stary, dobre paniska, — świeć Panie nad ich duszami, — armady okrutne przedsiębrali budować za moją poradą, jeno w szkatule nie było talarów, a Liga Morska i Kolonialna jeszcze naonczas nie istniała, albowiem wielmoże chcieli jeno brać, a nic w zamian Ojczyźnie nie dawać.

Aż ich Pan Bóg pokarał, albowiem mnodzy z nich wielkie fortuny potracili, co bywa zawsze, skoro kto rozum ma w pogardzie.

Dzisiaj się wiele odmieniło, a lubo nie wszystko jest tak jakby serce pragnęło, to wszakoż Rzeczpospolita nad Bałtykiem silną nogą się oparła, program morski Jagiellonów i Marszałka Piłsudskiego wykonując.

Wszakoż nim to się ziściło, siła roków upłynęła, albowiem stara Rzeczpospolita ustawicznie tyłem do morza stała, gdy dopiero wielki Hetman Polski Józef Piłsudski, Pan mądry na Belwederze, anno Domini 1918 frontem do morza naród owrócił, a swego Ministra Imć Pana Kwiatkowskiego przywoławszy, chyżo Gdynię moderować mu rozkazował.

I w rychle port ogromny powstał, — Gdynia krzepka z niczego się narodziła i dziś nasza Rzeczpospolita pierwszą potencją morską na Bałtyku się kształtuje, splendoru [5]) ogromnego wśród narodów morskich zażywając.

Tak jak dawniej, Szwed nas już nie nachodzi, a jeśli przybywają ich statki, to ino ażeby węgla nabrać, zboża załadować za talary, co ongiś chcieli na Rzeczpospolitej siłą wymusić.

To też rankoru [6]) dziś Rzeczpospolita do onych Szwedów nijakiego już nima i w pospólnej z nimi zgodzie i amicycji [7]) pozostaje, a zamiast wojska, wysyłają oni do nas drużyny piłkarskie, a my do nich swoje, i niech się chłopaki biją a mocują.

Teraz wszystka Rzeczpospolita ku morzu spoziera, albowiem naród morze swoje lubuje. I w samej rzeczy tak być powinno, boć naród bez przystępu do morza, to jakoby gąsior bez miodu.

Ciemny i zakuty ongiś szlachcic zwykł był powiadać, że: „Polak, gdy pilnie orze, może nie wiedzieć co to morze".

A teraźniejszy Polonus pospólnie ze mną mówi:

„Polak gdy ma morze i Pomorze —

„To go sam diabeł nie zmoże".

---

[1]) w krótkości, [2]) dokładnie, [3]) sprawozdanie, [4]) o sprawach publicznych, [5]) szacunku, [6]) urazy, [7]) przyjaźni.

NA MANEWRACH

Mróz był siarczysty... Niebo wyiskrzone gwiazdami przykryło ziemię zimną kopułą i osłoniło ją mrokiem.

Antoś przycupnął wśród krzaków pod dębem i wpatrywał się w otwartą przestrzeń przedpola pokrytą miejscami krzewami. Z prawej strony las załamywał się pod kątem prostym i biegł wysoką świerkową ścianą wzdłuż pola, rzucając tajemniczy cień.

Cisza aż dzwoniła w uszach... Spokój niczym niezmącony panował dokoła. Raz po raz gałązka trzasnęła tylko... może od mrozu. Antoś oparł się wygodnie o drzewo i zaczął marzyć...

Wybiegł myślą ku domowi: spojrzał na zegarek — 22,30. Ot siedzą sobie przy lampie w ciepłej izbie — młodszy brat czyta głośno gazetę... matka ceruje bieliznę... ojciec pyka fajkę i pilnie słucha.

A może Jaguś tam jest!... Serce zabiło mu żywiej...

Ukochane oczy zasłoniły cały świat, noc, pole i patrzą Antosiowi gorąco, gorąco w oczy... Nic nie widzi — tylko jej oczy. Świat cały dla niego nie istnieje. Cóż go wszystko inne obchodzi. Jaguś na niego patrzy i to mu wystarcza!

Coraz piękniejsze marzenia ogarniają jego wyobraźnię... zapomniał o całym świecie...

W tym drgnął gwałtownie i porwał się na nogi... Spojrzał nieprzytomny wzrokiem na pole i serce zadygotało mu w gwałtownym strachu.

Przetarł prędko oczy przesłonięte mgłą marzeń słodkich... Może to złudzenie...

Nie! Przecież wyraźnie widzi. A jednak jeszcze raz przetarł gwałtownie oczy, żeby się upewnić...

Nie, nie zniknęło! Karabin zadrgał mu w garści. Oczy wychodzą z orbit i serce gwałtownie bije...

Strzelać... nie strzelać?

Ale cóż to, na Boga, jest?

Strach mrowiem przeleciał Antkowi po plecach... Czyżby wilkołaki albo jakieś inne „złe"? Tyle w wiosce nasłuchał sie opowiadań o nich... Stara Jaga mówiła, że są... że widziała... Śmiał się z niej zawsze i drwił. Gorszyła się tym i groziła, że „złe" kiedyś mu się ukaże i pokara...

Oczy mu krwią nabiegły od uporczywego i trwożnego wpatrywania się w niesamowite zjawisko. Karabin latał w rozdygotanej ręce... z trudem panował nad szczęką, która zaczęła podskakiwać dziwnie i dzwonić zębami o zęby. Czuł, że włosy pod czapką wymykają się z pod jego władzy i stają bez komendy na baczność.

Przetarł raz jeszcze oczy...

Jest!... coraz bliżej sunie! Rysuje się na tle ciemnego nieba i wali wprost na Antka. Jakiś potworny i koszmarny dziwoląg. Raz po raz rozrywa się jakby na kawałki i wtedy zda się Antkowi, że to okropne karły z ogromnymi wąsiskami biegną ku niemu... Znowu zbijają się w jedną masę z wystającymi na boki i w niebo jakimiś potwornymi kikutami.

O! już nawet kroki słychać po skrzypiącym śniegu. I jakiś dziwny chrzęst. Jakby kości szkieletów grały i dzwoniły o siebie.

Strach potworny ucapił Antka za grdykę i zatrzymał w pół drogi okrzyk. „Stój — kto idzie!" — nie może ze ściśniętego gardła wyjść Antkowi.

Karabin zabezpieczony. Drżącymi rękami z trudem odsuwa skrzydełko bezpiecznika i strzela naoślep...

Gwałtowny huk rozdarł ciszę!

Potwór sunący w stronę Antka zatrzymał się nagle.

Na lewo i prawo od Antka ozwały się strzały. Po drugiej stronie — gdzie ciągnęły się linie niebieskich — ukazały się czerwone języki i zagrzmiały strzały.

Bezkształtna masa poruszyła się nagle i z dziwnym chrzęstem zaczęła ukośnie uciekać w stronę lasu. Wydłużyła się jak wąż i wyraźnie było widać olbrzymie wąsiska kołyszące się wzdłuż długiego cielska.

Z lasu zaterkotał karabin maszynowy z sąsiedniej placówki. Wąż rozsypał się znowu i znowu ujrzał Antoś potworne wąsate karły.

Kanonada rozpętała się po obu stronach frontów. Karły zbiły się w jedną gromadę i znowu bezkształtna masa zaczęła sunąć wzdłuż obu frontów ku ciemnej ścianie lasu, z której wyszła. Goniły ją ogniste języki strzałów. To kurczy się i pęcznieje — to wydłuża, aż wreszcie zniknęła w mroku lasu.

Kanonada powoli cichnie. Słychać nawoływania i rozkazy. Po obu stronach Antosia leży tyraliera... to jego drużyna na odgłos strzału przybiegła z pomocą i sypała strzałami aż lufy się zagrzały. Na rozkaz kaprala zbiera się cicho i sprawnie ginie w lesie. Po kilku minutach przychodzi zmiana i Antek wycofuje się z rozprowadzającym do lasu. W drużynie przytłumione gorączkowe szepty. Przypuszczenia i domysły najrozmaitsze krążą na temat dziwnego zjawiska. Wszyscy zasypują Antka pytaniami:

Co?... Gdzie? Jak?... Co to było? Przecież byłeś najbliżej i od początku widziałeś.

Antek milczy i nie odpowiada. Tłumaczy się zmęczeniem i stara się zbagatelizować wszystko.

Boi zdradzić się ze swoimi myślami i domysłami. Ani chybi... napewno jakieś „złe"! Jaga miała rację i mądra kobieta. Z ironią słucha domysłów kolegów, którzy twierdzą, że to może nieprzyjaciel puścił jakieś dziwo, żeby wybadać na podstawie strzałów pozycje.

*

Cała przygoda wyjaśniła się nazajutrz rano. Dziwny potwór okazał się własnym patrolem, który wracał z przedpola. Zmęczeni patrolowaniem chłopcy napotkali w drodze powrotnej na pół rozebraną stertę, z której każdy wyciągnął snopek słomy, wziął na plecy ze sobą, ażeby w lesie usłać sobie wygodne legowisko. Tak ich zobaczył Antoś. W nocy na tle nieba snopy wydały mu się jakimiś potwornymi wąsiskami, a patrol bezkształtnym cielskiem. Pojedyńczy zaś żołnierze wąsatymi karłami.

Ostrzelany patrol sądził, że zmylił drogę i zaczął błąkać się po przedpolu pod ogniem obu frontów, aż uciekł do lasu i tam natrafił na swoich.

Antoś nie zdradził się, że nie krzyknął „stój — kto idzie!" i nie zapytał o hasło... Kapral napewno postawił by go na rok pod karabin.

*

Przygoda ta umocniła przekonanie Antosia, że „złe" i wilkołaki nie chodzą po ziemi.

A jednak stara Jaga nie miała racji.

Z ostatniej chwili

W piątek, dnia 10 lutego 1939 zmarł Papież Pius XI. Cała katolicka Polska pogrążona jest w żałobie.



Robotnicy z Pomorza na nartach

Tatry, jeden z najpiękniejszych zakątków na południowej granicy Rzeczpospolitej, w roku bieżącym, a ściślej w okresie zimowym, gościły wśród wielu zorganizowanych tam obozów narciarskich również i obóz narciarski młodych pracowników fizycznych po raz pierwszy z Pomorza.

Zorganizowanie takiego obozu stało się możliwe dzięki inicjatywie dowódcy O. K. VIII. generała Karaszewicz-Tokarzewskiego oraz Ubezpieczalniom Społecznym, które zakwalifikowały odpowiednich pracowników, to znaczy wymagających poratowania sił i zdrowia.

Warunki śnieżne na Ziemi Pomorskiej na ogół nie sprzyjające dla rozwoju sportu narciarskiego, również nie sprzyjały do wzbudzenia zainteresowania wśród szerokich rzesz naszych czytelników tym sportem. Nic dziwnego, nie ma u nas w okresie zimowym dostatecznej ilości śniegu i nie ma odpowiednich terenów za wyjątkiem Szwajcarii Kaszubskiej, a ponadto istniało dotychczas wśród szerokich rzesz przekonanie, że ten sport uprawia się tylko w wojsku w oddziałach podhalańskich, a wśród szerszych sfer dostępny jest tylko zamożniejszym amatorom. Tymczasem tak nie jest. Już w bieżącym roku wyjechało w góry na narty 180 młodych pracowników fizycznych z Pomorza. Robotnicy ci wykorzystali w ten sposób swoje 2-tygodniowe urlopy wypoczynkowe w obozie, zorganizowanym w Poroninie pod Zakopanem przez Okręgowy Urząd P. W. i W. F. w Toruniu przy finansowym poparciu Ubezpieczalni Społecznych. Okręgowy Urząd P. W. i W. F. zaopatrzył uczestników obozu w sprzęt narciarski, ubrania i obuwie oraz przydzielił instruktorów.

Życie w obozie płynęło według z góry opracowanego planu, który obejmował przede wszystkim gimnastykę, naukę jazdy na nartach, spacery, śpiew, zajęcia i gry świetlicowe, pogadanki, czytanie czasopism i t. d. Poza tym 4 razy dziennie jedzenie obfite i smaczne, a za tym zdrowe, obowiązkowe leżenie po obiedzie dwie godziny i sen nocny 10 i pół godzin. Oto dzień „roboczy“ w obozie.

W ramach takiego urlopu wypoczynkowego uczestnicy odbywają kilka wycieczek krajoznawczych najbliższych okolic górskich oraz jazdę kolejką linową na Kasprowy Wierch. W drodze powrotnej z obozu uczestnicy zatrzymują się jeden dzień w Krakowie, aby zwiedzić to najstarsze miasto polskie, posiadające niezliczone zabytki i dzieła sztuki, dobitnie świadczące o potędze i wielkości Rzeczpospolitej. Tam, w Krakowie na Wawelu, składają hołd Pierwszemu Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu.

Obserwując to życie obozowe, tę radość, jaką daje jazda na nartach i te niezapomniane fragmenty podróży, zwiedzanie i poznawanie własnej Ojczyzny i te miłe wydarzenia życia obozowego, stwierdzić musimy, że ten krótki okres w życiu uczestników obozu stanowić będzie dla nich jaśniejszy, cieplejszy i nigdy niezapomniany promień w codziennej szarej pracy w walce o byt.

Już dziś dobiega końca trzeci i ostatni turnus obozu zimowego, ale wiemy, że inicjatorzy na skutek własnej obserwacji życia obozowego, jak i na skutek wyraźnej przez uczestników obozu wdzięczności i ich zapytań, czy będą jeszcze mogli kiedyś w przyszłości przebywać na takich obozach — zorganizują je i to nie tylko zimowe narciarskie, ale i letnie nad morzem — żeglarskie, znacznie powiększając liczbę uczestników.

Kr.

Zaślubiny Polski z Bałtykiem

LEGENDA O ZŁOTYM PIERŚCIENIU.

„W dniu wczorajszym marynarze nasi wzięli Puck, obsadzili latarnie morskie i poszczególne punkty wybrzeża.

Zast. szefa sztabu gen. Kuliński, płk.”.

10 lutego 1920 r. bogata świta generałów hucznie i buńczucznie, na pięknych rumakach, wyprzedzała tłumy rodaków z Gdańska, Sopot, Oliwy, Kartuz, Kościerzyny, Wejherowa, Redy i Żarnowca, ciągnące ku morzu. Na czele pochodu szło bractwo dziwnego jakiegoś zakonu, szli synowie polskiego morza, niosąc w twardych dłoniach, niby symbol, chorągiew kościelną z Marią, Królową Korony Polskiej. Szli pod tym znakiem rybacy-Kaszubi z Jastarni, Kuźnicy, Chałup, Wielkiej Wsi, Chłapowa, Tupadeł, Ostrowa, Karwi, Dębek, Rewy i Oksywia, niosąc w dłoniach sieci i sprzęt rybaki. Szli święcić gody wspaniałe, wbicie pamiątkowego słupa w brzeg morski, zawieszenie bandery Rzeczypospolitej Polskiej na wyniosłym maszcie, — szli brać udział w święcie zaślubin Polski z morzem na wiekuiste czasy.

Zagrzmiały strzały armatnie, rozległ się chrzęst reprezentowanej broni, orkiestry odegrały hymn narodowy, poczem rozległ się sygnał marynarski, i nad głowami dumnie załopotała bandera. Potem wbito dębowy słup pamiątkowy z rzeźbionym napisem, iż „Roku Pańskiego 1920, 10 lutego wojsko polskie objęło w wieczyste posiadanie polskie morze”.

Wrzucony w odmęty Bałtyku, pierścień Rzeczypospolitej, związał się z legendą. Lud ukuł ją w cicho iskrzącą się gwiazdami noc, gdy blady miesiąc siał srebrną poświatę na piaszczyste łachy nadmorskie. W taką noc, pełną tajemnic, dusza rybaka kaszubskiego rozmarza się, a wyobraźnia jego roi jakieś obrazy i widzenia. Otwiera się czarowna skarbnica baśni i wierzeń...

Lud Kępy Puckiej, Swarzewskiej i półwyspu Helskiego twierdzi, że pierścień zdobny brylantami, ujrzeć można na dnie, w każdy piątek, przed uderzeniem dzwonu topielców, wzywającego wiernych od niepamiętnych czasów na półwyspie Helskim do modlitwy za wszystkich, którzy śmierć znaleźli w morskiej topieli. Kto raz ujrzy pierścień Rzeczpospolitej, zazna szczęścia do końca życia. Wyłowić go jednak nie można, gdyż w chwili spuszczania sieci woda się zamąca, powstają wielkie ciemności na dnie, a śmiałka, któryby pokusił się o zdobycie tej świętej relikwi narodowej, czeka natychmiastowa zguba. Pierścień posuwa się z każdym rokiem w głąb odmętów morskich, opłynąć ma — według legendy rybackiej — brzegi polskie, a w chwili, gdy znajdzie się tam, GDZIE CIEMIĘZCA ZIEMIĄ POLSKĄ WŁADA, WSZYSTKIE ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE WRÓCĄ DO MACIERZY.

Prorocza ta legenda jest wymowna w swym założeniu, obnaża bowiem duszę ludu kaszubskiego, świadczącą, że Kaszubi myślą o przyszłości Polski.

Alfred Świerkosz.

Jak szła Wisła do morza

A ta śliczna Wisła na Śląsku wytrysła,
Przeleciała kawał świata, nim tu do nas przyszła.
Przeleciała Śląsko, przeleciała Kraków,
Czerpało z niej magiereczką niemało junaków!
Przeleciała Kraków, poszła pod Warszawę,
Rozśpiewała szumem każde serce prawe!
Z pod Warszawy poszła pod wysokie Płocko,
Zaświeciła stu gwiazdami świętojańską nocką!
A zasię z pod Płocka pod ten Toruń stary
Z złotym żytem i pszenicą poniosła galary.
Z pod Torunia zasię do Gdańska leciała,
Otwartymi ramionami Gdańsko powitała!
I wzięła w ramiona wielu ziem przestworza,
Zaszumiała pieśnią życia, skoczyła do morza!

Maria Konopnicka.

Zachodnie pogranicze odcięte od Macierzy

I.

Wojna światowa stworzyła nową sytuację polityczną w Europie. Dzięki klęsce, poniesionej przez państwa centralne, uciemiężone narody europejskie wyzwoliły się z jarzma wiekowej niewoli, tworząc własne państwo.

Dzięki tej okoliczności powstała także Rzeczypospolita Polska. Polacy po półtorawiekowej niewoli uzyskali z powrotem Ojczyznę wolną i niepodległą. Duch Bolesławów Chrobrych zwołał hufce swych dzieci i przepędził z granic swego dziedzictwa wrogów.

Nie wszyscy jednak Polacy, zamieszkali na ziemiach polskich, odzyskali upragnioną wolność. Nie przywrócono upragnionej, a przede wszystkim zasłużonej wolności Polakom naszym, zamieszkałym prastare ziemie polskie: Warmii i Mazur, t. zw. Powiśla (powiaty należące do Prus Królewskich, a położone po prawej stronie Wisły: Malbork, Kwidzyń, Sztum, Susz i Iława), Wolne Miasto Gdańsk, ziemie położone wzdłuż całej zachodniej granicy Polski od granicy śląskiej aż po brzegi polskiego morza, Śląska Opolskiego i inne.

W skład ziem, położonych wzdłuż zachodniej granicy polskiej, a tworzących t. zw. Pogranicze, wchodzi 11 powiatów: Lembork i Bytów na Kaszubach, Człuchów, Złotów i Wałcz, należące do Pomorza oraz Piła, Nadnotecki, Skwierzyna, Międzyrzec, Babimost i Wschowa, które to powiaty odcięte zostały od Województwa Poznańskiego. Powiaty bytowski i lęborski należą administracyjnie do Pomeranii (obwód rejencji Koszalińskiej, a z reszty powiatów Niemcy utworzyli oddzielną jednostkę administracyjną, dając jej symboliczną nazwę: Provinz Grenzmark Posen-Westpreussen.

Stolicą tej nowej prowincji „Grenzmark" jest Piła, położona malowniczo w nizinie nad rzeką Głdą u ujścia do niej Lubianki. Miasto królów polskich, będące do 1480 r. w władaniu Opalińskich, a później sławnego rodu Górków, zostało podniesione przez Zygmunta I do rzędu miast. Żona Zygmunta III, królowa Konstancja, wybudowała mieszczanom pilskim własnym kosztem murowany kościół (1619 r.). W Pile urodził się w r. 1755 Ks. Stanisław Staszic, jeden z najświatlejszych polityków ostatnich lat Polski przedrozbiorowej oraz „pełen zasług statysta polski, znakomity ziemioznawca, szczodrobliwy opiekun nauk, przyjaciel i dobroczyńca ludu", jak o tym głosi napis na marmurowej tablicy, umieszczonej obok wielkiego ołtarza w Farze pilskiej, w której Staszic był chrzczony. Przy ulicy Browarowej stoi dziś jeszcze stary dom rodzinny Stanisława Staszica, którego ojciec był burmistrzem m. Piły.

Piła była do niedawna zwykłym miastem prowincjonalnym i należała do powiatu chodzieskiego (Chodzież w Wlkp.). Dopiero w r. 1908 wyłączono miasto, którego liczba mieszkańców przekroczyła 25.000, z powiatu chodzieskiego i stworzono zeń samodzielną jednostkę. Miasto, wtedy już silnie uprzemysłowione, miało ogromne znaczenie jako największy strategiczny węzeł kolejowy na wschodzie Niemiec, wyposażony w wielkie warsztaty kolejowe i jedną z największych fabryk samolotów, która na mocy traktatu wersalskiego uległa zniszczeniu. Obecnie Piła liczy około 60.000 mieszkańców. Miasto zyskało dużo przez budowę wielu okazałych gmachów reprezentacyjnych, budynków handlowych, powstanie nowych dzielnic i t. p.

W Pile istnieją 3 kościoły katolickie: W centrum miasta stara „Fara", t. zw. polski kościół z uwagi na fundatorkę Polkę oraz na to, że w nim odbywają się polskie nabożeństwa, których liczbę zredukowano już do jednego na 4 tygodnie; na berlińskim przedmieściu pod wezwaniem Św. Rodziny, zbudowany w stylu barokowym w latach 1908 — 1915 oraz na bydgoskim przedmieściu kościół pod wezwaniem Św. Antoniego, wybudowany po wojnie światowej w stylu nowoczesnym.

W Pile istnieje Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej, mający siedzibę w gmachu własnym przy ul. Browarowej. Okręg Konsularny obejmuje całą prowincję w Grenzmark oraz powiaty Gorzów, Strzelce, Soldzin i Arnswalde w prowincji brandenburskiej.

Osobliwością Piły jest ogromnych rozmiarów cmentarz wojenny, urządzony na dawnym placu ćwiczeń wojskowych w Płotce. Na cmentafzu tym spoczywają prochy tysięcy żołnierzy wojsk aliankich, szczególnie rosyjskich, którzy jako jeńcy wojenni w olbrzymim obozie w czasie wielkiej wojny zmarli — przeważnie z głodu. Wśród umarłych znajduje się tysiące Polaków, którzy dostali się do obozu pilskiego jako jeńcy rosyjscy, najwięcej po znanej bitwie mazurskiej na początku wojny. Niezmiernie smutny wyraz twarzy Zbawiciela, wyrytej na rzeźbie z kamienia, dłuta nieznanego artysty, prawdopodobnie jeńca oraz niezliczone rzędy grobów z prochami bezbronnych ofiar kultury pruskiej — oto godne zwiedzenia pomniki niedawnej i strasznej przeszłości.

(D. c. n.) A. Zakrzewski.

Jan Kasprowicz.

Czuwaj!

Idź! Czuwaj! Do czynu ciągłego
Młodzieńcze wyciągaj ramiona,
Ojczyzna sprawności twej wzywa,
Do Ciebie ma prawo li tylko Ona!
Idź! Czuwaj! I zawsze miej wiarę,
Cokolwiek by losy zrządziły:
Jest Polska i będzie do końca,
Jeśli Jej starczy swej siły!
Idź! Czuwaj! Otwarte miej oczy,
Byś dostrzegł, w sam czas, z jakiej strony
I jaki się wróg ku nam skrada,
Chęcią niszczenia wiedziony.
Idź! Czuwaj! Bądź czujny! Codziennie
Ucho przykładaj do ziemi,
Byś słyszał jej szept najmniejszy,
Gdzie pójść masz z ramiony swoimi.
Idź! Czuwaj! Patrz! Słuchaj, byś wiedział,
Nim z swoją rozminiesz się dobą,
Gdzie pójść masz z sercem i duszą,
Z tym wszystkim, co tylko jest Tobą!

Ksiądz Proboszcz Dr Domański

Prasa polska w Niemczech donosi, że w sobotę dn. 14-go stycznia b. r. obchodził Ks. Dr. Bolesław Domański, Prezes Związku Polaków w Niemczech, rocznicę urodzin, kończąc w tym dniu 67 rok życia. Przy sposobności przedstawiamy naszym Czytelnikom świetlaną postać tego zasłużonego Kapłana-Obywatela.

Ks. Prob. Dr. Domański urodził się dnia 14 stycznia 1872 r. w Przytarni w pow. chojnickim na Pomorzu, gdzie ojciec jego był nauczycielem ludowym. Studia gimnazjalne rozpoznał w Collegium Marianum w Pelplinie a ukończył je w państwowym gimnazjum w Chełmnie. Po świetnie zdanej maturze wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie, w przeświadczeniu, że jako kapłan będzie mógł szczególnie dużo dobrego zdziałać dla ludu. Po trzech latach ukończył studia, po czym udał się na studia uniwersyteckie do Monasteru, stolicy katolickiej Westfalii, zroszonej obficie potem i krwią licznych polskich uchodźców z Poznańskiego i Pomorza, którzy w latach przedwojennych przybyli tu za chlebem. Po upływie dwóch lat zdał egzamin państwowy z filozofii z odznaczeniem „summa cum laude". Tu też w Monasterze w czasie studiów uniwersyteckich dnia 9-go marca 1895 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

Wróciwszy na Pomorze, objął w Lubawie pierwszą posadę wikariusza. Był tu nie długo.

W roku 1902 przenosi się Ks. Dr. Domański na teren Złotowski, na którym dotychczas przebywa i gdzie pragnie dokonać życia pełnego poświęcenia i zasług względem Kościoła i Ojczyzny.

W maju 1903 powierzono Ks. Dr. Domańskiemu administrację sąsiedniej parafii zakrzewskiej, a we wrześniu tego roku mianowany został proboszczem. Życie religijne rozległej parafii zakrzewskiej ogniskuje się dookoła kościoła w Zakrzewie i jego filiach w Głomsku i Polskiej Wiśniewce. Parafię zastał Ks. Dr. Domański bardzo zaniedbaną pod względem gospodarczym, a częściowo także duszpasterskim. Dzięki jego energicznej działalności stary kościół o drewnianej chylącej się wieży, ustąpił miejsca innemu, który tylko co do ścian zewnętrznych przypomina dawniejszy. Poza tym w Zakrzewie odbudowano szpital miejscowy przez co uratowano starodawną fundację Działyńskich, naoczne świadectwo dobroczynności naszych przodków.

Pragnąc nieść swym parafianom i bliższej okolicy pomoc pielęgniarską, urządził Ks. Dr. Domański w Zakrzewie dom sióstr zakonnych, którym zarazem powierzył ochronkę. Było to bardzo wielkie dobrodziejstwo dla całej okolicy, za co zdobył sobie ogólną i szczerą wdzięczność nawet u niekatolików. Wspaniały Dom Polski w Zakrzewie, mieszczący w sobie wzorowo urządzoną 4-klasową szkołę polską, lokale Banku Ludowego, świetlicę, oraz dużą salę, jest również dziełem jego niestrudzonej pracy. Jeszcze wiele innych rzeczy i instytucyj zawdzięcza swe powstanie i egzystencję, inicjatywie i współpracy Ks. Dr. Domańskiego.

Parafianie zakrzewscy otaczają swego Duszpasterza należną czcią, wiedząc ile mu mają do zawdzięczenia. W dniu Jego 67 urodzin biegną do Zakrzewa myśli wszystkich Polaków w Niemczech, zjednoczonych pod sztandarem „Rodła", składając hołd i życzenia Swemu Prezesowi.

A. J.

Na ile lat starczy nam surowców?

NAFTY — na 3 do 10 lat,
CYNKU — na 40 lat,
ŻELAZA — na 215 lat,
WĘGLA BRUNATNEGO — na 630 lat,
WĘGLA KAMIENNEGO — na 2000 lat,
SOLI POTASOWYCH — na 4500 lat,
SOLI JADALNEJ — na 10000 lat.

Jak widzimy, nasze zasoby surowców nie są wcale małe, starczy ich jeszcze na długo. Tylko z naftą — to nie jest dobrze. Jeżeli wydobycie nafty utrzyma się na obecnym poziomie, to już za lat 10 nie będzie w Polsce ani kropli własnej nafty. Ale przecież zużycie ropy naftowej w Polsce wciąż wzrasta, bo tego wymagają nasze potrzeby motoryzacyjne, — pewnie więc zabraknie nam nafty już za jakie 3 lata.

Nie należy się tym jednak bardzo martwić. W Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, obliczyli, że mają nafty też jeszcze tylko na lat 11, a wcale się tym nie martwią. Ciągle bowiem dokonuje się nowych poszukiwań i coraz to nowe źródła ropodajne udaje się odkrywać.

I u nas, w Polsce, prace wiertnicze stale są prowadzone i nafta jeszcze napewno się znajdzie.

To samo jest z rudami żelaznymi. Coraz więcej czytamy o nowych odkryciach, dokonywanych przez Państw. Instytut Geologiczny.

Węgla mamy dużo. Dodać do tego trzeba jeszcze bardzo wielkie pokłady TORFU, ocenione po wysuszeniu na 6 miliardów ton, co odpowiada mniej więcej 3 miliardom ton węgla kamiennego. A więc — samego torfu starczyłoby nam przy obecnym zużyciu na 100 lat.

Ażeby jak najmniej wydawać pieniędzy zagranicę, odwadniamy zatopioną jedyną kopalnię miedzi w Miedziance pod Kielcami.

Dla potrzeb hutnictwa żelaznego sprowadzamy z zagranicy rocznie około 60 tysięcy ton rudy manganowej. Obecnie Państw. Instytut Geologiczny odkrył NOWE ZŁOŻA MANGANU w górach Czywczyńskich na wschodnich stokach Karpat.

Podobnie jest z rudami niklu, znalezionymi przez prof. Sujkowskiego na Huculszczyźnie, i rudami MOLIBDENU, odkrytymi na Wołyniu, a potrzebnymi przy wyrobie stali narzędziowej.

Jak widzimy, polska spiżarnia podziemna jest bardzo zasobna, trzeba tylko zrobić dokładny przegląd i spis jej zapasów.

Tak jak na każdym odcinku, tak i w tym kierunku robi się u nas w Polsce coraz więcej.

Oddziały Obrony Narodowej zdały dobrze egzamin

Gdy przed rokiem przeszło ukazały się w prasie pierwsze wiadomości o oddziałach Obrony Narodowej, ktoś porównał je do dawnego pospolitego ruszenia. Porównanie niezbyt udane. Gdyby już kto chciał szukać analogij dla Obrony Narodowej — znalazłby je raczej we współczesnym wojsku Szwajcarii.

W żadnym wypadku Obrona Narodowa nie może być uważana za organizację paramilitarną. Charakter jej określa wyraźnie 2-gi art. ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z dn. 9 kwietnia 1938 r. (Dz. U. Nr 25/38), który stwierdza, że „wojsko składa się z jednostek organizacyjnych wojska stałego oraz z jednostek organizacyjnych Obrony Narodowej".

Dziś, gdy mamy za sobą z górą roczny okres pracy w oddziałach Obrony Narodowej, gdy się przeszło przez wstępne próby i doświadczenia, można już mówić o wynikach. I na ich podstawie trzeba stwierdzić: oddziały Obrony Narodowej zdały egzamin wzorowo.

Żołnierze Obrony Narodowej odbywają co roku ćwiczenia w łącznej ilości kilku tygodni. W tym mieszczą się ćwiczenia okresowe (w obozach) oraz kilka krótkich ćwiczeń doraźnych. Ten system wymaga od żołnierza-rezerwisty specjalnego stosunku do jego obowiązków wojskowych. Żołnierz Obrony Narodowej musi trwać w stanie niejako stałej gotowości bojowej . Dotychczasowe doświadczenia wykazały głębokie zrozumienie tego obowiązku. Żołnierze Obrony Narodowej wzywani na ćwiczenia stawiają się zawsze punktualnie. Nieznaczny procent nie stawiających się jest zawsze usprawiedliwiony.

Obywatelski stosunek żołnierzy O. N. znajduje też wyraz we wzorowej dbałości o mundury, które żołnierze przechowują w domu.

W tych warunkach, wobec daleko idącej dobrej woli żołnierzy, wyniki wyszkolenia również są zupełnie zadowalające. Zarówno podczas ćwiczeń, jak i w niedawnej akcji śląskiej występowały zwarte oddziały Obrony Narodowej, wykazując się wielką wytrwałością i należytą postawą oraz solidnością w pełnieniu służby, ofiarnym i ambitnym spełnianiem żołnierskich obowiązków i, co bardzo ważne, całkowitym zrozumieniem wykonywanych zadań.

Władze wojskowe, idąc naprzód w pracach Obrony Narodowej, stosują specjalne przeszkolenie żołnierzy O. N. w zależności od posiadanego cenzusu naukowego oraz od zdolności dowodzenia. Robi się to w tym celu, aby umożliwić osiągnięcie stopnia podoficerskiego przez posiadających do tego warunki. Rozważa się nawet możliwości zdobycia przez najwybitniejsze jednostki stopnia oficerskiego.

Doceniając znaczenie czynnika poznania się i zżycia między sobą żołnierzy, władze wojskowe dążą do zorganizowania świetlic dla oddziałów O. N. Jest rzeczą zrozumiałą, że żołnierze O. N. nie mają możności zżycia się w czasie krótkich, kilkudniowych ćwiczeń, na które przychodzą, odrywani od swych spraw osobistych i zawodowych. Mogą natomiast koleżeństwo, zawarte na ćwiczeniach, kontynuować i pogłębiać na terenie świetlic.

Takich świetlic, powstałych z ofiarności społeczeństwa, jest coraz więcej w całym kraju, a na Pomorzu, gdzie dowódcą O. N. jest pułkownik MAZURKIEWICZ, i w poznańskim, nie ma dziś prawie garnizonu O. N. bez świetlicy. Jak wykazują obliczenia, przeciętna frekwencja w świetlicach jest bardzo znaczna.

Trzeba stwierdzić, że stosunek społeczeństwa do O. N. cechuje wielka życzliwość, wyrażająca się w nieskończonej ilości darów na umundurowanie i dozbrojenie oraz w wielkim zainteresowaniu tym wszystkim, co robi oddział O. N. z danego terenu.

Ważny wpływ na sprawną organizację i szkolenie jednostek O. N. ma również stosunek pracodawców do żołnierzy O. N. Ćwiczenia wojskowe odrywają bowiem żołnierzy kilka razy do roku od pracy zawodowej. Stwarza to pewną niedogodność dla instytucji i przedsiębiorstw, zatrudniających żołnierzy O. N. i niewątpliwie trzeba dobrej woli pracodawców, aby mając na względzie wagę sprawy obrony państwa, szli na rękę swoim pracownikom, którzy sprawie tej bezpośrednio służą. Duże znaczenie pod tym względem przypisać należy akcji wszczętej przez p. Premiera i podległe mu ministerstwa w kierunku nie tylko zabezpieczenia i zapewnienia pracy żołnierzom O. N., ale i wypłacanie im przez wszystkie instytucje, zakłady podległe poszczególnym ministerstwom, wynagrodzenia za każdy nieprzepracowany dzień z powodu powołania na ćwiczenia w O. N. w wysokości od 40—60% normalnego dziennego zarobku (w zależności od stanu rodzinnego).

Również i Centralny Związek Przemysłu Polskiego wydał do członków swych zalecenie przychylnego ustosunkowania się do zagadnienia wynagradzania za dnie ćwiczeń odbyte w O. N. Obecnie większość wszystkich zakładów i przedsiębiorstw należących do Związku, wypłaca swoim pracownikom-żołnierzom O. N. bez zastrzeżeń zarobki za dni nieobecności.

Nie zdarza się już, aby pracodawca w złośliwy sposób pozbywał się pracownika-żołnierza O. N., usuwając go z pracy z byle powodu. Przeciwnie — członkowie O. N. są elementem pożądanym w pracy. Dzieje się tak dlatego, że przynależność do O. N. jest niejako dobrą legitymacją człowieka, gdyż do tej służby dobierani są ludzie nieposzlakowani, o wysokich wartościach obywatelskich i o dużym poczuciu obowiązkowości. To też żołnierze O. N. bez trudu uzyskują posady i pracę.

Władze wojskowe O. N. wkroczyły w drugi rok swej pracy, opierając ją na zebranych już doświadczeniach i na sympatiach, jakimi całe społeczeństwo polskie darzy to najbardziej swoje wojsko, ćwiczące i występujące w tych stronach, z których żołnierze pochodzą i pracują.

Praca ta, prowadzona dalej w warunkach ogólnej życzliwości, będzie napewno wielkim osiągnięciem w dziedzinie Obrony Państwa.

Antoni Boguszewski

PRZYSIĘGA

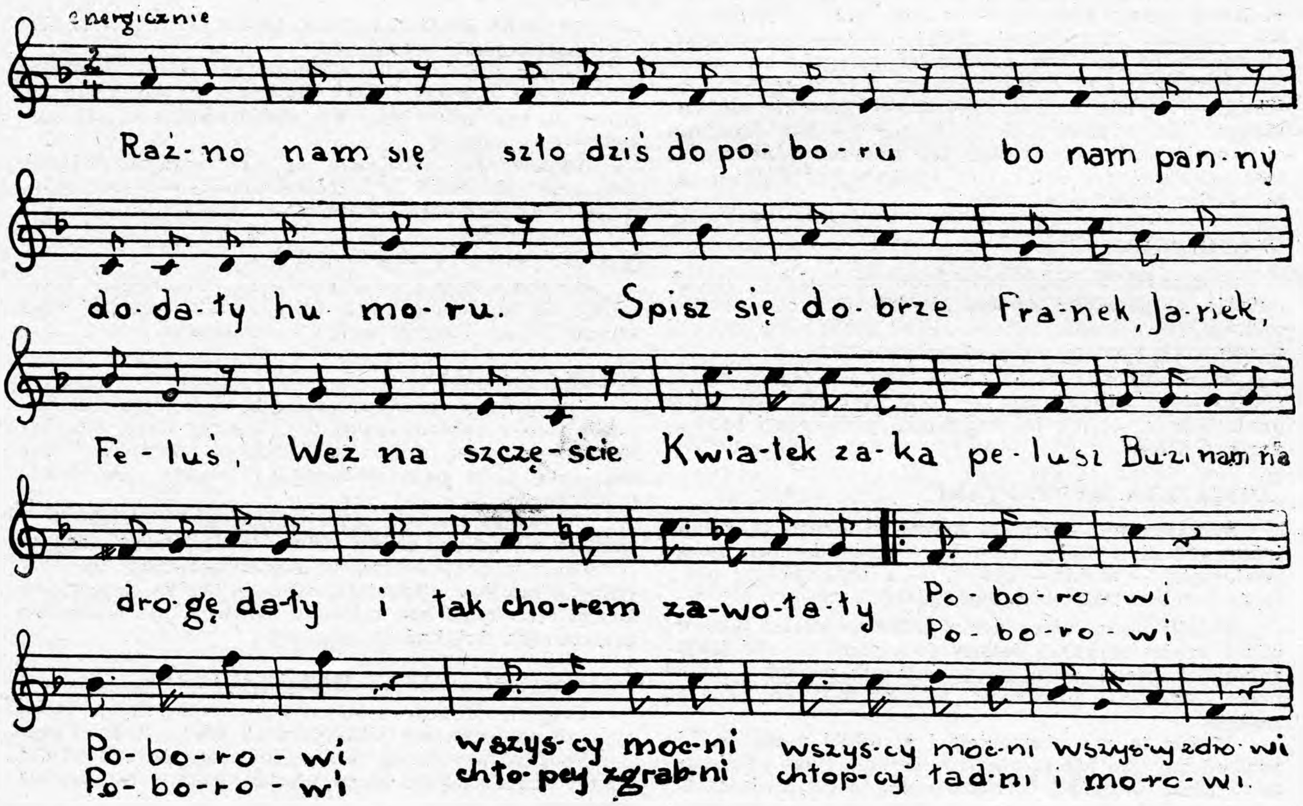
PRZYSIĘGAM PANU BOGU:
W WIERNOŚCI POLSCE TRWAĆ,
NA MEJ OJCZYZNY PROGU
WALECZNIE W SZYKU STAĆ.

ZA SZTANDAR, CZEŚĆ I PRAWA
OCHOCZO RUSZAĆ W BÓJ,
JAK KAŻE MI USTAWA
I HONOR KAŻE MÓJ.

WYPEŁNIAĆ W LOT ROZKAZY,
TAJEMNIC WOJSKA STRZEC,
JAK ŻOŁNIERZ — ŻYĆ BEZ SKAZY,
GDY TRZEBA — MĘŻNIE LEC.

PRZYSIĘGI TU ZŁOŻONEJ
DOTRZYMAĆ ABYM MÓGŁ —
NA KRZYŻU UMĘCZONY
TAK MI DOPOMÓŻ BÓG!

Pieśń poborowych



ZDOBYCIE SARAGOSSY

Po sławnej szarży polskich szwoleżerów w wąwozie Somo-Sierra w Hiszpanii, armia ces. Francji, Napoleona, w drodze na Madryt posunęła się pod Saragossę. Piękne to i warowne miasto położone jest nad rzeką Ebro. Załogą wojskową w Saragossie dowodził bitny wojownik hiszpański, Jose de Palafox, który bronił miasta tak skutecznie, że dowództwo francuskie musiało odstąpić narazie od oblężenia. Napoleon zdecydował się jednakże za wszelką cenę zdobyć miasto, jako że otwierało dogodną drogę na Madryt. Ściągnął więc wszystkie oddziały polskie do pomocy [1]) i nakazał ponowne oblężenie. De Palafox odpiera szturm za szturmem. Zdawało się, że Saragossa jest nie do zdobycia.

Rychłym rankiem w dniu 21 lutego 1809 rozpoczęła się na nowo obustronna kanonada. Po obu stronach szeregi były już przerzedzone. W mieście żywiono się kotami, psami, szczurami, gdyż wszelki dowóz żywności oddawna był odcięty. Dowództwo francuskie zarządziło szturm generalny. Oddziały francuskie zostały przez Hiszpanów wyparte. Nastąpiło zamieszanie w szeregach francuskich, które zaczęło się przenosić i do polskich oddziałów. Z okien strzelały kobiety, dzieci, partyzanci. Zamęt rósł z każdą chwilą.

Wtedy to pułkownik Chłopicki z karabinem w ręce przybiega do półbatalionu piechoty stojącego w rezerwie i komenderuje: „za mną, marsz!“ Oddział polski rusza biegiem, tratując wszystko po drodze. Chłopicki pierwszy wpada do Saragossy, która zostaje zdobyta. Jej obrońcom pozwolono na mocy układu wymaszerować z bronią i rozwiniętymi sztandarami.

W dowód uznania Chłopicki otrzymał stopień generała brygady i krzyż legii honorowej.

Tylko dzięki odwadze i bitności polskiego żołnierza Saragossa została zdobyta. Napoleon umiał ocenić waleczność Polaków, nadając im kilka najwyższych odznaczeń.

Dzień 21 lutego 1809 r., dokładnie 130 lat temu, stał się, obok wielu innych, dniem chwały polskiego oręża.

Roman Wiśniewski.

[1]) Polacy służyli w armii Napoleona, ponieważ z jego pomocą chcieli wskrzesić niepodległe państwo polskie.

Gry i zabawy świetlicowe

TAK — NIE

Świetliczanie siedzą w kółku. Stojący w środku wodzirej zadaje pytania — to jednemu, to drugiemu. Na wszystkie jego pytania należy szybko odpowiadać, ale nie wolno przy tym powiedzieć ani „tak” ani „nie”. Na przykład: „Czy byłeś latem na wycieczce?” Odpowiedź — „byłem”, albo „niestety, — zabrakło mi pieniędzy”. Kto odpowie „tak” lub „nie” — daje fant, lub otrzymuje punkt karny, lub też zmienia wodzireja i sam prowadzi grę dalej. Gra wymaga szybkiego tempa. Ćwiczy samoopanowanie.

GŁUCHONIEMI.

Siedzącym w kółku świetliczanom wodzirej zadaje pytania. Odpowiedzi udziela nie ten, do kogo pytanie zostało skierowane, LECZ JEGO SĄSIAD z prawej strony (lub z lewej, zależnie od umowy).

Jeżeli odpowie ZAPYTANY, lub jeżeli jego sąsiad opóźni się z odpowiedzią — daje fant lub otrzymują punkt karny, — lub też zmieniają wodzireja i prowadzą grę dalej.

„ZWIERZĘTA, RYBY, PTAKI”.

Świetliczanie siedzą w kółku. Wodzirej rzuca do jednego z nich piłkę (lub np. chusteczkę) i mówi „zwierzęta — ptaki — ryby”, — a zaraz potem powtarza jedno z tych słów, np. „ptaki!”.

Świetliczanin, który dostał piłkę, powinien natychmiast, zanim wodzirej doliczy do pięciu, nazwać jakiegokolwiek ptaka. Jeśli się pomyli lub opóźni — musi ustać i dalej grę prowadzić, aż ktoś inny pomyli i go zastąpi.

Można tę grę urozmaicić i utrudnić przez to, że prowadzący grę nie powtarzają zawsze tylko „zwierzęta — ptaki — ryby”, lecz zmieniają temat, wołając np. „drzewa — kwiaty — owady”, lub „rzeki — morza — jeziora”, lub „kraje — stolice — waluty”, lub „metale — narzędzia — rzemiosł'a' i t. p.

ROZRYWKI ŚWIETLICOWE OPARTE NA WALCE

PRZECIĄGANIE SIEDZĄCE

Dwóch siada na ziemię, naprzeciw siebie, opierając się wzajem stopami; nogi ich zgięte są w kolanach. Biorą do rąk kij (1 mtr. długości), trzymając go oburącz — w poprzek.

Na komendę zaczynają się wzajemnie przeciągać. Zwycięża ten, który w trzech próbach dwa razy podniesie z ziemi swego przeciwnika.

WALKA W KOLE Z DRĄGIEM

Kreślimy koło o promieniu 2 m. Przeciwnicy, trzymając się za końce drąga, usiłują wypchnąć się wzajemnie z koła. Długość drąga — około 2 m.

WALKA ANGIELSKA.

Przeciwnicy stają naprzeciw siebie i wysuwają naprzód prawe (potem lewe) nogi tak, że stopy ich stykają się ze sobą. Potem zaciskają prawe (lewe) ręce tak, żeby duży palec jednego był objęty całą dłonią drugiego.

Cel walki: zmusić przeciwnika siłą, aby ruszył z miejsca wysuniętą prawą (lewą) nogę. Druga noga oczywiście może poruszać się swobodnie. Kto pierwszy ruszy z miejsca wysuniętą nogą — walkę przegrywa. Druga ręka musi być założona za plecy, nie wolno nią przeciwnika dotykać.

ROZRYWKI MATEMATYCZNE

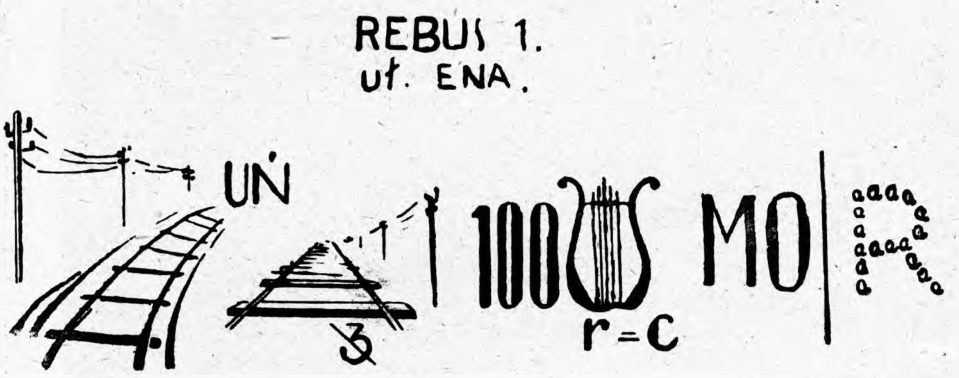
Prosimy jednego z obecnych o napisanie na tablicy (lub na papierze) jakiejkolwiek wielocyfrowej liczby. Spojrzawszy na tę tablicę, piszemy odrazu SUMĘ trzech liczb, chociaż dwie z nich jeszcze nie zostały napisane.

Potem — ten, kto napisał pierwszą liczbę, pisze pod nią drugą dowolną liczbę o tej samej ilości cyfr. Następnie my sami piszemy pod tym trzecią liczbę i prosimy wszystkie te trzy liczby DODAĆ.

Sumą będzie właśnie ta liczba, którą podaliśmy na początku.

OBJAŚNIENIE. Sumę ustalamy w ten sposób, że patrząc na pierwszą liczbę dodajemy do niej w pamięci liczbę, składającą się z tylu dziewiątek, ile cyfr ma pierwsza liczba.

Dla ustalenia trzeciego składnika musimy drugi składnik (dopisany później), ODJĄĆ w pamięci od liczby, składającej się z tylu dziewiątek, ile jest cyfr w drugim składniku.



Nowe głośniki ze starych

Radiofonia polska interesuje się w pierwszym rzędzie młodzieżą. Jej uprzystępnić świat, znajdujący swe liczne echa w odbiorniku, jej ułatwić pomysłowość w budowie „własnego radia" — oto jedno z pierwszych zadań Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, posiadającego m. in. swoją placówkę w Toruniu przy ulicy Piekary 30. Znajduje się tam siedziba sekcji technicznej komitetu, skupiająca licznych miłośników radia z Pomorza, pod kierownictwem p. Bolesława Wolencikiewicza i jego zastępcy p. Emila Szczerbana.

Komitet krzewi w kraju radiofonię. Milion abonentów na 34 milionowe państwo to jeszcze nie wiele. Pole do działania jest olbrzymie, bo nie chodzi tylko o zachęcanie obojętnych, lecz również o udoskonalenie samego sprzętu technicznego i audycyj. A tyle istnieje u nas jeszcze przeszkód w potanieniu „radia", że trzeba tu energicznej współpracy wszystkich, dla których radio nie stanowi jedynie rozrywki na szarą godzinę, lecz jest również miłym, pożądanym choć niewidzialnym nauczycielem.

Toruńska sekcja techniczna krząta się koło swych zadań raźno i pilnie. W jej dwóch izbach znajduje się biblioteka dzieł naukowo-technicznych, małe muzeum wytwórczości radiowej i warsztat, na którym przerabia się stare odbiorniki na proste, nowoczesne, tanie, i co najważniejsze, na lepsze! Tak, bo radiotechnika w ciągu ostatnich lat poczyniła wielkie postępy i komitet stara się, abyśmy innym dotrzymali kroku.

Na stołach pełne stosy drutów, zwojów i śrubek, lampek, narzędzi, bateryj, a nad nimi pochylone postacie robotników, uczniów gimnazjalnych. Na jednych stołach dokonuje się rozbiórki starych modeli, na drugich montuje się nowe. Pójdą do szkół naszych do wsi, najbiedniejszych ,gdzie nie stać na kupno aparatów, tego upragnionego przez dziatwę i starszych źródła radości.

Radiofonizacja szkół na Pomorzu, to jedno z najpilniejszych zadań. A dużo pozostaje do zrobienia, bo wiele jeszcze szkół jest bez radia. Komitet sam nie podoła zadaniu, jeżeli nie będzie pomocy ludzi dobrej woli. Tymi i Wy być możecie, Drodzy Czytelnicy. Nie jeden z Was, może przyczynić się do ufundowania odbiornika swojej szkole lub świetlicy. Trzeba tylko wystarać się o jakiś zużyty już odbiornik i przesłać do Pomorskiej sekcji technicznej S. K. R. K. w Toruniu (Piekary 30). Tam też możecie listownie, lub osobiście w godzinach popołudniowych zasięgnąć porad technicznych i prawnych.

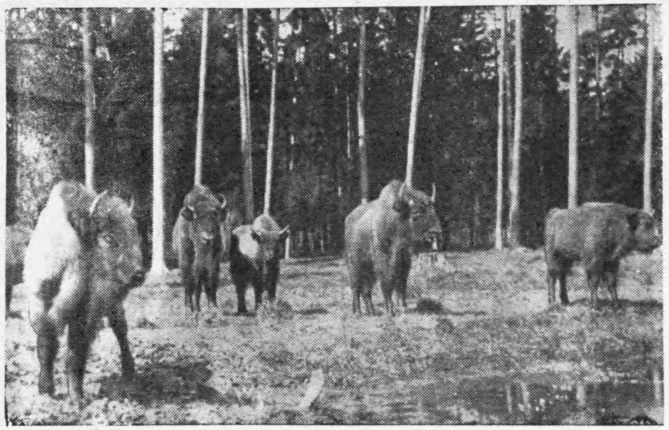
Korzystajcie tedy ze sposobności. Przysłużycie się dobrej sprawie! (Ł).



Komendant Główny Policji Państwowej gen. Kordian Zamorski na uroczystym zakończeniu kursu dla kobiet-szeregowych policji.



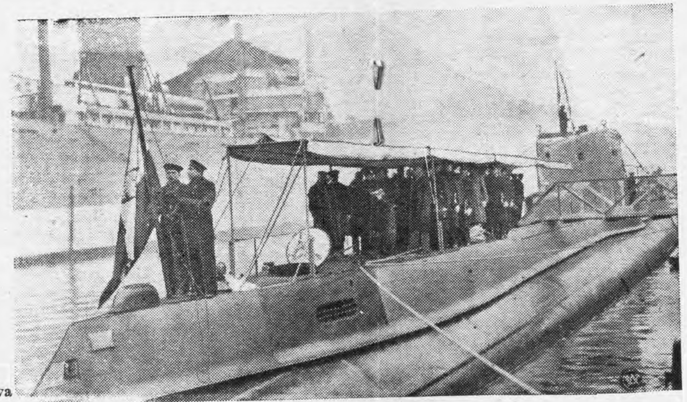
2-miesięczny niedźwiadek polarny, urodzony w sztokholmskim Zoo. Niedźwiadek ten jest bardzo rzadkim okazem niedźwiedzia polarnego, zrodzonego w niewoli.



Śląsk jest krainą kontrastów. Tuż obok okręgu przemysłowego rozciągają się wspaniałe lasy pszczyńskie, w których żyje dużo rzadkiej zwierzyny. Między innymi żyje tam na swobodzie jedno z ostatnich stad żubrów w Europie, które liczy 18 sztuk.



W dn. 4 lutego na torze łyżwiarskim w Zakopanem odbyły się mistrzostwa łyżwiarskie Europy w jeździe parami. Do zawodów stanęło 9 par, wśród nich: zawodnicy niemieccy, jugosłowiańscy, węgierscy, rumuńscy i polscy.



We Vlissingen została podniesiona na ORP „Orzeł" polska bandera wojenna. Z tą chwilą polski okręt podwodny rozpoczął służbę w naszej marynarce wojennej. „Orzeł" przybył do Gdyni w dniu 10 lutego, gdzie odbyło się uroczyste przekazanie go władzom Polskiej Marynarki Wojennej. „Orzeł" został zakupiony ze składek i ofiar społeczeństwa, zebranych przez F. O. M. i Komitet Budowy Łodzi Podwodnej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.



W Worochcie odbyło się uroczyste zakończenie tegorocznego zimowego marszu narciarskiego „Huculskim Szlakiem II-ej Brygady Legionów Polskich". Wieczystą nagrodę przechodnią im. Marszałka Józefa Piłsudskiego zdobył WKS — Bielsko (w grupie patroli wojskowych), zaś najlepsze wyniki w klasyfikacji ogólnej Związek Strzelecki — Zakopane. Na zdjęciu jeden z patroli, biorących udział w marszu, na mecie.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Z POLSKI.

◈ **Zakaz rozpowszechniania pisma gdańskiego.** Władze administracyjne polskie odebrały debit „Der Danziger Vorposten“ na przeciąg dwu tygodni. Powodem zarządzenia było ubliżenie polskim władzom.

◈ **Budowa pierwszego polskiego statku „Olza“ w Stoczni Gdyńskiej** wykazuje dalszy postęp. Cały niemal statek (w 90 proc.) łącznie z mechanizmami, wykonany zostanie z materiałów krajowych. W chwili obecnej na pochylni założono całe podwójne dno, jak również częściowo ustawione są już żebra.

◈ **Nasze lotnictwo wojskowe.** Polskie samoloty bombowe rozporządzają naogół szybkością maksymalną nie większą, niż 350—450 km na godzinę. Mogą one zabrać na swój pokład do 2.000 kg bomb i przebyć bez lądowania z tym wielkim ładunkiem około 1.500 km. Przy porównaniu z zagranicznymi typami samolotów bombowych nasz „Łoś“ wychodzi bardzo dobrze. Przy szybkości maksymalnej 440 km na godzinę może on unosić 2.580 kg bomb, a jego zasięg wynosi 2.200 km. „Łoś“ uzbrojony jest w trzy karabiny maszynowe.

Przechodząc do lotnictwa myśliwskiego stwierdzić trzeba, że nasz „Wilk“ jest wysokiej klasy „myśliwcem“, jego szybkość maksymalna wynosi 460 km na godzinę. Uzbrojony jest on w działko i 4 karabiny maszynowe. Doskonałe są również dwa inne nasze typy samolotów myśliwskich „P. 24“ i „P. 11“.

Następny rodzaj, to samoloty dalekiego rozpoznania. Zadaniem ich jest przenikanie daleko w głąb kraju nieprzyjacielskiego, celem przeprowadzenia wywiadu. Dla celów wywiadowczych mamy samolot „Sum“ o szybkości maksymalnej 425 na godzinę, uzbrojony w 6 karabinów maszynowych i 600 kg bomb.

Samoloty współpracy z artylerią i piechotą oraz bliskiego rozpoznania pełnią służbę na froncie. W tej kategorii bardzo zbliżone są typy angielski, niemiecki i polski.

Duże zastosowanie ma obecnie lotnictwo bombowo-nurkowe. Samoloty tego typu przeprowadzają bombardowanie nisko nad ziemią. Do tego celu bardzo nadaje się nasz „Wilk“. Niemcy mają „Junkersa 87“.

Nasze lotnictwo szturmowe, mające za zadanie atakowanie z małej wysokości żywych celów. (a więc oddziałów wojskowych) na ziemi, rozporządza samolotem „Karaś“, którego szybkość maksymalna wynosi 320 km na godzinę, a zasięg 1.300 km. „Karaś“ uzbrojony w 3 karabiny maszynowe unosi 800 kg bomb.

Posiadamy doskonały, świetnie zorganizowany przemysł lotniczy, który jest zdolny do produkowania najrozmaitszych rodzajów samolotów. Mamy zdolnych inżynierów konstruktorów, sprawnych,dzielnych pilotów i dobry sprzęt. Stworzyliśmy najlepsze w Europie metody szkolenia specjalistów i personelu latającego. Mamy wszelkie warunki dla zdobycia dużego potencjału lotniczego. Musimy jednak wyraźnie powiedzieć, czego nam brak jeszcze, ażeby stać się prawdziwą potęgą lotniczą. Jesteśmy jednym z tych 6-ciu państw europejskich, które rozporządzają najpotężniejszym lotnictwem. Znajdujemy się wśród Niemiec, Sowietów, Francji, Anglii i Włoch. Nie wolno bowiem zapominać, że przyszłość należy do narodów lotniczych, jak dawniej potężne były narody silne na morzu.

◈ **Polska sztuczna wełna.** Łodzianin, Jan Kubicki, z zawodu chemik, po 6-cio letnich badaniach i pracach naukowych nad wynalezieniem zastępczych włókien, stworzył syntetyczną wełnę o cechach i właściwościach wełny owczej z odpadków rzeźnych (kopyta), którą nazwał „wełnolitem“. Wynalazek ten został opatentowany w Polsce i za granicą.

W poszukiwaniu surowców zastępczych, p. Kubicki wydobył z odpadków leśnych w postaci igliwa sosnowego naturalne włókno, nazwane przez niego „lechillą“, a będące zastępczym włóknem, zależnie od obróbki, dla koksu, juty i bawełny.

Próby praktyczne na skalę przemysłową wykazały całkowitą przydatność wynalezionych przez p. Kubickiego włókien.

◈ **Źródła zasobności spółdzielni niemieckich.** Kluczem do niemieckiej zasobności gospodarczej na naszych ziemiach zachodnich jest niemiecka spółdzielczość.

Co jest powodem stałego wzrostu obrotów spółdzielni niemieckich? Lepsza ich gospodarczość i zasobność gospodarcza — tak sądzi ogół, tymczasem powód leży w czym innym. Powód ten — to pomoc z Berlina, pomoc finansowa bardzo wydatna, wzmacniająca finansowo spółdzielnie niemieckie, dostarczająca płynnych kredytów itd. Wszystko to, ukrywane pod korcem, stwarzało pozory lepszej gospodarki i stało się potężnym czynnikiem propagandowym.

Ten stan rzeczy musi ulec zmianie.

◈ **Służba wojskowa w kawalerii.** Ukazało się rozporządzenie ministra spraw wojskowych, wprowadzające nowe warunki w odbywaniu służby wojskowej w kawalerii dla pewnej kategorii poborowych i ochotników. W myśl tego rozporządzenia do służby w kawalerii mogą się zgłaszać poborowi lub ochotnicy z własnymi końmi. Odbywają wówczas służbę w czasie znacznie skróconym, bo tylko w ciągu 12 miesięcy, rozłożonych na przestrzeni 4 lat na szereg okresów jedno lub kilkomiesięcznych. Okresy te dobrane są w ten sposób, by nie odrywać rolników od ich pracy w najpilniejszych sezonach.

Poza skróconym czasem służby rozporządzenie przewiduje szereg innych poważnych ulg i udogodnień dla poborowych i ochotników, zgłaszających się do służby w kawalerii z własnymi końmi.

◈ **XV marsz Szlakiem Kadrówki.** W bieżącym roku przypada Jubileusz 25-lecia wymarszu Pierwszej Kadrowej z Krakowa. Zarząd i Komenda Podokręgu Z. S. Kielce z godną uznania inicjatywą przystąpiły do organizacji pracy na terenie Podokręgu.

Zadanie jest tym poważniejsze, że w samym marszu przewidziany jest udział Dostojników Państwowych, byłych uczestników Marszu Pierwszej Kadrowej. Kto obejmie protektorat nad XV M. S. K. — nie jest jeszcze ustalone.

Sama impreza Marszu Szlakiem Kadrówki ma być połączona ze Zjazdem Legionistów oraz Polonii Zagranicznej, która ma wziąć udział w uroczystościach.

Poważne zadanie, jakie ma do wykonania Zarząd i Komenda Podokręgu Z. S. Kielce, przy udziale lokalnego Komitetu Obywatelskiego, który w najbliższym czasie zostanie wyłoniony, wymaga dużego nakładu sił i pracy, co musi być rozłożone na dłuższy przeciąg czasu.

◈ **W 20-tą rocznicę walk o Pomorze** w **Chełmży** odbyły się podniosłe uroczystości.

W katedrze odprawiono uroczyste nabożeństwo, w którym wzięli udział powstańcy i wojacy z pocztami sztandarowymi, przybyli niemal z całego Pomorza. Po nabożeństwie poczty sztandarowe udały się wraz z kompanią honorową związku rezerwistów na miejscowy cmentarz, gdzie zbudowano pomnik, w którego podziemiach złożono zwłoki poległych w walkach powstańczych w r. 1919. Przy dźwiękach werbli odsłonięcia pomnika dokonał wicewojewoda pomorski Szczepański, po czym wzruszające przemówienie wygłosił ks. proboszcz Fretkowski.

Po uroczystości na cmentarzu odbyła się na ulicy Toruńskiej defilada oddziałów powstańców i wojaków i pokrewnych organizacyj przed wicewojewodą i dowódcą O. K. gen. Karaszewicz-Tokarzewskim.

Uroczystości chełmżyńskie były wielką manifestacją solidarności miejscowego społeczeństwa z armią w pracy dla dobra państwa.

◈ **Coraz więcej samochodów w Polsce.** Motoryzacja kraju, która przez szereg lat leżała odłogiem, uległa w ostatnich dwóch latach wyraźnemu ożywieniu. Dzięki odpowiednim ustawom, wpływającym dodatnio na rozwój motoryzacji, dzięki budowie nowych dróg i szos, a nadewszystko dzięki ożywieniu się gospodarstwa i zwiększeniu siły kupna, liczba samochodów w Polsce pokaźnie wzrosła.

W dn. 1 stycznia 1939 r. zarejestrowano na terenie całego kraju 54.009 pojazdów mechanicznych, w czym 40.413 samochodów, 12.061 motocykli i 1.535 innych pojazdów.

Na uwagę zasługuje motoryzacja transportu, która w stolicy i winnych wielkich miastach zrobiła duże postępy. Również tabor uległ odnowieniu. W Warszawie taksówki starych typów zniknęły prawie zupełnie. Widać tylko wozy o estetycznej, nowoczesnej linii, stare zaś gruchoty, bądź to poszły „na szmelc“, bądź też przerobiono je na taksówki bagażowe, a wiele pełni obecnie służbę w małych miastach.

Z ZAGRANICY.

= **Młody lotnik polski zamierza lecieć z N. Jorku do Warszawy.** 28-letni Stan. Klużek czyni zabiegi i przygotowania do zamierzonego lotu z Nowego Jorku przez ocean Atlantycki do Warszawy bez zatrzymania się.

Klużek spodziewa się, że będzie mógł rozpocząć lot w maju, lub w czerwcu b. r. Byłby to najdłuższy skok lotniczy przez Atlantyk, jaki kiedykolwiek został dokonany bez zatrzymania się. Narazie zebrał on na ten cel 3.000 dolarów wśród swoich osobistych przyjaciół, spodziewa się jednak dalszego poparcia ze strony rodaków, gdyż rozmowy, jakie odbył z urzędnikami gen. konsulatu polskiego w Chicago i przedstawicielami organizacyj oraz dziennikarzami, dodały mu otuchy i zachęty.

Klużek przeprowadził już układy o zakupno samolotu Barkley-Grow za 45.000 dolarów, przy czym wyekwipowanie radiowe kosztuje 7.000 dolarów. Samolot ten został specjalnie zbudowany i urządzony dla rumuńskiego lotnika kpt. Al. Papana, który miał dokonać przelotu ze Stanów Zjednoczonych do Rumunii, w ostatniej jednak chwili uległ rozstrojowi nerwowemu.

Klużek pobierał naukę w szkole lotniczej w Heath w Chicago w r. 1929, kształcąc się za pieniądze zarobione sprzedawaniem gazet. Licencję lotniczą otrzymał w r. 1931.

= **„Zjawa 3“ przybyła do Suezu.** Do Suezu przybył na jolce „Zjawa 3“ harcerz polski Władysław Wagner, który już siódmy rok podróżuje po świecie. Przeprawa przez morze Czerwone była uciążliwa ze względu na przeciwne wiatry i obfitość raf, to też trwała ona 23 dni, zamiast normalnych 14—16 dni. Na wodach egipskich „Zjawa 3“ pozostanie 2—3 tygodnie, aby dokonać paru, drobnych zresztą, napraw, po czym ruszy do Anglii, do Gdyni zaś zawinie prawdopodobnie gdzieś około lipca. Wagner ma z sobą na pokładzie dwóch harcerzy australskich, których wiezie z Australii.

= **Japońska łódź podwodna zatonęła.** Admiralicja japońska komunikuje, iż we czwartek łódź podwodna 1-63 zatonęła w wyniku zderzenia się z inną łodzią podwodną podczas manewrów pomiędzy Szikoku i Kiusziu. Wytężona akcja ratunkowa w toku. Minister marynarki, admirał Yonai, udał się do pałacu cesarskiego, celem złożenia cesarzowi osobistego meldunku o katastrofie i przebiegu akcji ratunkowej. Dotychczas wydobyto 6 marynarzy. Reszta w liczbie około 40 osób znajduje się w drugiej części kadłuba zatopionej łodzi i nie ma większej nadziei na ich wydobycie.

Praktyczne wskazówki o oszczędnym paleniu w piecach

Stanowczo można twierdzić, że każda staranna gospodyni przy umiejętnym paleniu może zaoszczędzić ¼, a nawet $^1/_3$ spalonego w piecach i kuchniach opału. Proszę tylko policzyć, jaką to oszczędność dałoby w każdym gospodarstwie domowym i jak olbrzymie kwoty zaoszczędzonoby w wydatkach całego społeczeństwa.

Muszę przy tym zaznaczyć, iż nie chodzi tutaj o skąpe opalanie pokoi, lecz przeciwnie, o normalne ich ogrzewanie przez umiejętne wykorzystywanie opału. Wiadomo jest bowiem, że w naszych piecach, zależnie od ich konstrukcji i umiejętności palenia wykorzystujemy zaledwie 30 — 60% opału, a w kuchniach tylko 10 — 20%. Reszta uzyskiwanego z opału ciepła uchodzi przez komin na zewnątrz.

Należyte wykorzystanie opału zależy od prawidłowej budowy pieca, budowy komina, względnie siły ciągu kominowego, oraz od umiejętności palenia.

Szczupłe ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na omówienie warunków, jakim powinien odpowiadać dobry i nowoczesny piec, ani też na szczegółowe opisywanie warunków należytego ciągu kominowego. Dla zainteresowanych w tym kierunku fachowców wspomnę nawiasem, że w końcu b. m. odbędzie się z ramienia Instytutu Rzemieślniczego na ten temat kilka publicznych wykładów w Liceum Budowlanym w Toruniu.

Odnośnie samego ciągu kominowego ograniczę się jedynie do podania sposobu zbadania, kiedy jest on dostateczny. Uskutecznia się to najlepiej przy pomocy zapalonej świecy. W tym celu zamykamy drzwiczki paleniskowe (górne), a drzwiczki popielnikowe odchylamy na 1,5 cm. Gdy zbliżymy do tej szpary palącą się świecę, to przepływający prąd powietrza (ciąg) powinien płomień świecy pochylić poziomo. Jeżeli natomiast odchylenie płomienia jest nieznaczne, to ciąg jest za słaby, a jeżeli zgasi świecę, jest za silny. Tak jednak słaby, jak i zbyt silny ciąg powoduje zawsze duże straty ciepła. W tych wypadkach najlepiej jest zwrócić się do dobrego fachowca, aby wadę usunął. Będzie to drobny wydatek, który stokroć się opłaci.

Najlepszy jednak piec, przy należytym ciągu kominowym, nie wyda tyle ciepła ile powinien, gdy nieumiejętnie będziemy go opalać, chociaż winę w takich wypadkach składa się zwykle na zły opał, braki w budowie pieca itp.

Chcąc umiejętnie, a przede wszystkim oszczędnie palić, musimy przed każdorazowym rozpaleniem w piecu palenisko, ruszt i popielnik dokładnie oczyścić z popiołu i zimnego żużla. Jeżeli w popiele znajdują się kawałki niezupełnie spalonego węgla, powinno się je wybrać, i jeszcze raz wrzucić je do ognia.

Wówczas dopiero układamy na ruszcie suchą podpałkę drzewną, kładąc najpierw dwa grubsze kawałki drzewa wzdłuż paleniska i dając między nie trochę papieru. Następnie kładziemy w poprzek dwie szczapy, a na nie wzdłuż kilka drobnych szczapek. Na tego rodzaju rusztowaniu układamy dopiero węgiel w ilości około 4 — 5 funtów, przy czym grubsze kawałki węgla układamy na dole, drobniejsze na górze i to równomiernie na całej powierzchni rusztu. Podpałka powinna być sucha i smolista. Gdy jest mokra, można ją oblać nieco naftą (ostrożnie!). Użyte do palenia kawałki węgla powinny być wielkości kurzego jaja, w każdym razie nie większe od małej pięści. Ilość użytego na podpałkę drzewa wynosi 0,5 — 1 funta.

Ułożywszy w opisany sposób podpałkę i węgiel, zanaczam jeszcze raz: na **powierzchni** tylko rusztu i równomiernie, podpalamy podpałkę zamykając odrazu drzwiczki paleniskowe górne. Drzwiczki popielnikowe powinny być przez cały czas palenia otwarte, nimi bowiem regulujemy ciąg, czyli dopływ powietrza pod ruszt. Gdy ciąg jest za silny i piec, jak powszechnie mówi się „huczy", należy drzwiczki popielnikowe przychylić. Ruszt powinien zawsze w popielniku jasno przeświecać. Gdy węgiel rozżarzy się, co następuje zwykle po około 10 minutach (zależnie od siły ciągu i ilości paliwa), wówczas otwieramy szybko drzwiczki paleniskowe i przesuwamy żar w głąb pieca, a na wolną przestrzeń rusztu dorzucamy resztę przeznaczonego do spalenia węgla. Ilość tej drugiej porcji wynosi 5— 15 funtów, zależnie od temperatury zewnętrznej, oraz od wielkości pokoju. W każdym razie przy silnym mrozie i dla pokoju średniej wielkości na otrzymanie pokojowej temperatury (około 17^0 C) powinno w normalnych warunkach całkowicie wystarczyć, — licząc już z węglem użytym przy podpałce, — 20 funtów węgla lub 35 funtów torfu albo drzewa. W cieplejsze zimowe dnie wystarczy w całości już 10 funtów węgla lub 20 funtów torfu.

Przy piecach nowoczesnych ilość ta jest około 20% mniejszą.

Po nałożeniu tej drugiej porcji paliwa, drzwiczki paleniskowe należy jak najszybciej zupełnie szczelnie zamknąć. Potrzebne do spalania się opału powietrze zmuszone będzie przedostawać się do paleniska przez ruszt i ułożoną na niej warstwę węgla. Pamiętać jednak przy tym należy, że proces spalania powinien odbywać się tylko na ruszcie, oraz że opał powinien być możliwie **równomiernie** rozłożony, t. j. warstwą jednakowej grubości. Znajdujący się na ruszcie świeży węgiel nagrzewa się powoli od węgla rozżarzonego i odsuniętego w tył. W ten sposób przedłużamy okres spalania się opału i osiągamy silniejsze nagrzewanie się pieca. Oznaką dobrego palenia będzie silne białawe światło w popielniku, — złego zaś brak światła. W ostatnim wypadku marnujemy najwięcej opału.

Po upływie 20 — 25 minut, zależnie od wiel-

kości drugiej porcji węgla, a raczej gdy oświetlenie w popielniku zaczyna słabnąć przybierając odcień czerwonawy, co jest wskazówką, że proces spalania kończy się, należy drzwiczki popielnikowe zamknąć i zakręcić. Przed zamknięciem ich wskazanym jest jednak jeszcze raz szybko otworzyć drzwiczki paleniskowe, żar rozgarnąć (możliwie równomiernie) na całej powierzchni rusztu, rozbijając przy tym większe kawałki zwęglonego opału, po czym drzwiczki górne zamknąć. Po kilku minutach, gdy reszta niedopalonego materiału będzie zwęglona, nie otwierając już górnych, należy dolne drzwiczki zamknąć i zakręcić.

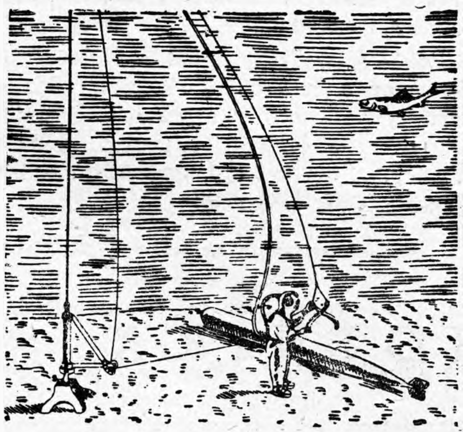
Nieco inaczej opala się miałem węglowym. Ten bowiem wytwarza dużo gazów, które mogłyby wywołać wybuch, a nawet rozsadzenie pieca. Dlatego też przy opalaniu miałem należy na podpałkę użyć więcej drzewa, dodając do rozpalania grubsze kawałki węgla. Żaru, powstałego z tej pierwszej porcji (z drzewa i grubszego węgla), nie powinno przesuwać się w tył pieca, jak to było uprzednio, lecz wyrównać, a nawet przeciwnie przesunąć go bliżej drzwiczek. Wówczas dopiero przystąpić można do spalania miału, skropiwszy go uprzednio wodą. Na wyrównany żar narzuca się równomiernie miał w małej ilości. Musimy przy tym jednak uważać, aby nie pokryć nim całkowicie żaru. Dlatego też przyznaczoną do spalenia porcję miału trzeba podzielić na kilka dawek, dorzucając je co 5—8 minut. Za każdym nowym dorzuceniem należy cienką skoksowaną warstwę miału delikatnie pogrzebaczem porozbijać i powierzchnię rusztu rozgarnąć. Drzwiczek górnych w czasie spalania się miału zakręcać nie należy. Zakręca się je dopiero równocześnie z drzwiczkami popielnika, to znaczy po ukończeniu procesu palenia.

Inż. Mikołaj Flak.

NURKARSTWO

(Dokończenie).

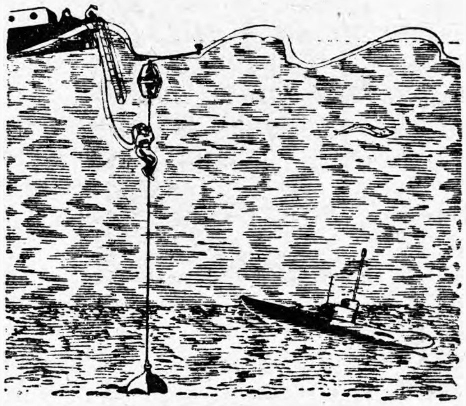
Rys. 5 przedstawia nurka zakładającego automatyczny chwyt na zatopioną ćwiczebną torpedę, po lewej stronie tego rysunku widać przyrząd utrzymujący nurka pomimo silnego podwodnego prądu na dnie w pożądanym miejscu. Rys. 6 przedstawia nurka idącego



Rys. 5.

badać sposoby wyratowania podwodnego okrętu: nurek z powodu silnej fali na powierzchni wody opuszcza się na lince z pływającą boją, unieruchomioną na dnie martwą kotwicą (żabka).

Więcej skomplikowana jest praca przy obsłudze okrętów. Rys. 7 przedstawia nurka oczyszczającego podwodną część okrętu ze skorupiaków i wodorostów; prawa strona rysunku przedstawia wiszące rusztowanie i nurka z boku. Rys. 8 przedstawia nurka przecinającego pneumatycznym dłutem sploty starej liny stalowej, w którą uwikłała się (w porcie) śruba okrętowa. Rys. 9 przedstawia nurków reperujących okręt przedziurawiony na rafie lub storpedowany, a który dzięki grodziom wodoszczelnym nie zatonął. Nurek po prawej stronie wycina acetylenowym płomieniem uszkodzone poszycie. Palnik acetylenowy funkcjonuje pod wodą



Rys. 6.

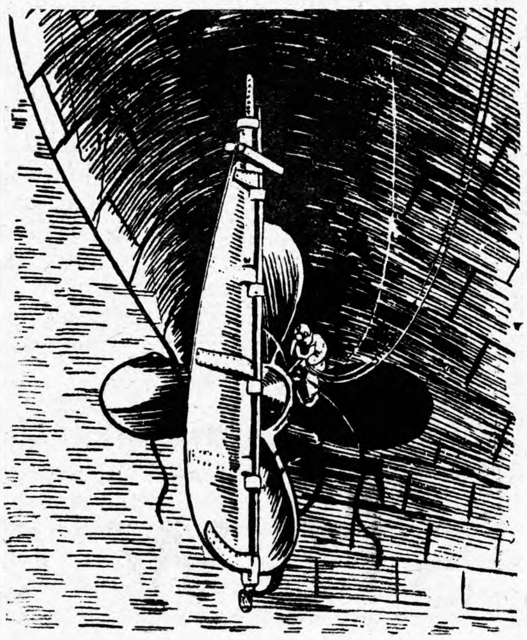
dzięki temu, że wpompowane przez wąż gumowy powietrze lub tlen wytwarza u wylotu dziobka od acetylenu próżnię wodną, w której przy pomocy elektrycz-



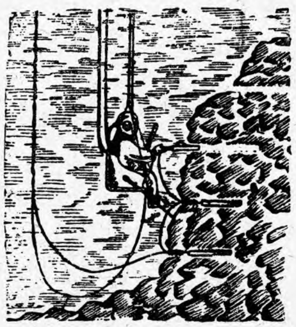
Rys. 7.

nego zapalnika zapala się acetylen wpompowany przez długi wąż. Acetylen wraz ze strumieniem czystego tle-

nu wytwarza płomienie o temperaturze ponad 1500° C, w którym topi się stal i żelazo. Stały przypływ obu gazów pod ciśnieniem dwa razy większym od ciśnienia na głębokości roboty, oraz powstająca sucha para wodna tworzą stale próżnię wodną, w której ciągły płomień tnie swym żądłem metal, wytapiając w nim wąską szczelinę. Lewy nurek wierci pneumatyczną wiertaczką otwory, przez które będzie przymocowany za pomocą bolców nowy płat stali. Tak naprawiane okręty idą w dalszą drogę bez dokowania.



Rys. 8.



Rys. 9.



Rys. 10.

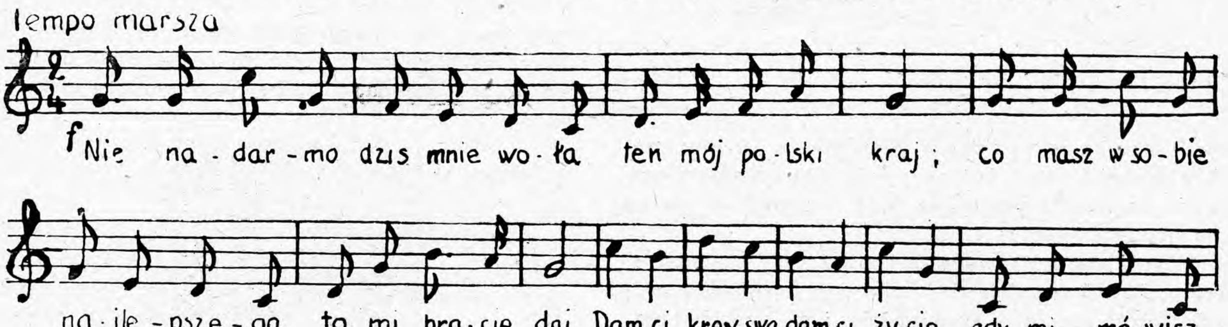
Rys. 10 przedstawia nurka zakładającego miny w wywiercone przezeń uprzednio pneumatyczną wiertaczką otwory w rafie podwodnej, przeszkadzającej żegludze.

Roboty przedstawione na rys. 8, 9 i 10 wymagają od nurka wysokich kwalifikacyj rzemieślniczych, samodzielności i orientacji.

W Polsce nurkarstwo dotąd jest bardzo słabo rozwinięte, pomimo, że przedstawia niewykorzystane pole do zarobków zarówno dla przedsiębiorców, jak i inteligentnych rzemieślników, zwłaszcza wobec rozwijającej się żeglugi handlowej i koniecznego dalszego rozwoju polskiej floty wojennej.

Inż. A. PAULY.

MARSZ OCHOTNIKA



Przyszli specjaliści pracy

Nadchodzi wiosna, a z nią na zaniedbanych szosach, przy robotach publicznych pojawią się młodzi chłopcy, roześmiani, rozśpiewani, którzy pod przewodem starszych kolegów będą pracować przez całe lata, zostawiając po sobie trwały dowód swego rzetelnego wysiłku w postaci wału ochronnego, uregulowanej rzeki, czy wspaniale wyreperowanej, jeśli nie na nowo zrobionej, szosy.

TO JUNACY Z HUFCÓW PRACY.

A skąd się oni biorą, w jaki sposób rekrutuje się ta armia?

Armia ta jest formacją ochotniczą i uzupełniana zostaje w drodze zaciągu. Władzami są: władze cywilne — wojskowe i powiatowe władze administracji ogólnej, woj. biura Funduszu Pracy i zarządy gmin, oraz wojskowe — komendant Główny J. H. P. (planowanie zaciągu), dowódcy O. K. i obwodowi i powiatowi komendanci p. w. (realizacja).

A kto może być przyjęty do J. H. P.?

WARUNKI określone są bardzo ściśle w sposób następujący: Kandydaci (kandydatki) muszą być obywatelami polskimi o odpowiednim poziomie moralnym i lojalni w stosunku do narodu i państwa polskiego, młodzi ludzie w wieku lat 18—20, zdrowi fizycznie i nie posiadający pracy, nie karani sądownie za przestępstwa z chęci zysku lub innych niskich pobudek. Komisja zaciągowa orzeka o zdolności do służby i odpowiednio kwalifikuje kandydatów. Przyjęci składają stosowne deklaracje i otrzymują kwatery, umundurowanie, wyżywienie, opiekę lekarską oraz ekwiwalent pieniężny za pracę według norm ustalonych, przy czym po przesłużeniu co najmniej 12 miesięcy junacy korzystają z pewnych ulg przy wykonywaniu obowiązku służby wojskowej. W czasie służby podlegają pewnym rygorom i karom, jak np.: nagana, wykonywanie czynności porządkowych poza kolejnością, zakaz opuszczania kwatery do dni 14, areszt do dni 3, obniżenie stopnia służbowego, wreszcie wydalenie z J. H. P., pociągające (jak i samowolne porzucenie służby) utratę praw, związanych ze służbą oraz niemożność ponownego przyjęcia.

ZACIĄG ogłaszany jest na wiosnę. Zanim przyjęci kandydaci po krótkim (4 tygodniowym) przeszkoleniu odejdą na roboty publiczne (od kwietnia do października) przechodzą PRZESZKOLENIE MORALNE, którego główną zasadą jest wychowanie junaków na dobrych obywateli i rzetelnych ludzi pracy. Przede wszystkim budzi się w ich sercu ideały umiłowania ojczyzny, poczucie dumy i godności narodowej, kształci się zrozumienie sytuacji państwa, poczucie obowiązku, gotowości, a nawet poświęcenia się obywatela na rzecz całości — państwa. Poza tym wyrabia się karność, poczucie honoru junaka, sumienność w wykonywaniu pracy, samodzielność, upór w dążeniu do celu, koleżeńskość i umiejętność współpracy, poszanowanie cudzej własności, zamiłowanie do porządku, zmysł oszczędności i t. p. Na młode dusze i umysły oddziaływa się przez naukę, dobry przykład kadry, wzorowo stosowany regulamin, musztrę i t. p. w taki jednak sposób, by junak-ochotnik — polubił swe nowe życie i pracował nie z musu, a ze zrozumienia potrzeby pracy.

Po upływie 4 tygodni, które są jakoby „kursem rekruckim", junak przedzierzga się w „ŻOŁNIERZA PRACY".

Po mszy św. polowej i uroczystym ślubowaniu, następuje akt rozpoczęcia robót — a więc parę godzin pracy kadry i junaków przy czynnym udziale władz i miejscowego społeczeństwa, potem defilada oddziałów i wspólny obiad junacki. I jest to PIERWSZY WIELKI DZIEŃ W ŻYCIU JUNAKÓW.

Na podstawie z góry opracowanego planu i na mocy umów zawartymi z odpowiednimi władzami, żołnierze pracy, podzieleni na kompanie, zgrupowani jednak ze względów gospodarczych, sanitarnych i t. p. w bataliony, stają do roboty. Prócz 6 godzin pracy fizycznej dziennie, obowiązuje jeszcze 10 godzin tygodniowo szkoły, gdzie junacy pogłębiają swą dotychczasową wiedzę, względnie, jeśli są analfabetami, uczą się pisać, czytać i t. p.

Czas szybko mija. Z końcem maja komendy junackie otrzymują szczegółowe warunki przyjęć na KURSY SPECJALIZACJI, a latem (czerwiec — wrzesień) odbywa się w oddziałach szczegółowy dobór kandydatów na te kursy. Będzie to 2 względnie 3-letnie szkolenie majstrów fabrycznych i robotników-specjalistów na terenie fabryk, 3-letnie kursy rzemieślnicze w odpowiednich zakładach, roczne kursy spółdzielcze, rolnicze, spożywcze i t. p. Na kursach tych będzie można zawsze umieścić parę tysięcy junaków, zwłaszcza tych, którzy już posiadają wykształcenie w zakresie 5—7 klas szkoły powszechnej.

Jesienią następuje wydzielanie kandydatów do szkolenia zawodowego, reszta idzie do „SZKOŁY ZIMOWEJ", do junackich koszar.

Szkoła ta, to przede wszystkim praca wychowawczo-oświatowa, pogłębianie wiedzy ogólnej, przy czym posiadany cenzus podnosi się o 1—2 klas szk. powsz., ostateczna likwidacja analfabetyzmu, zdobycie I stopnia przysposobienia wojskowego. W tym okresie również doszkala się fachowo junaków o niższym poziomie, którzy wykazali się latem jako dobrzy brukarze, betoniarze i t. p.

I tak mija pierwszy rok.

W drugim okresie letnim, obok roboty z łopatą w ręku, prowadzona jest nadal praca oświatowa, zaś w drugim okresie zimowym główny nacisk położony jest na PRAKTYCZNE PRZYGOTOWANIE JUNAKÓW DO SAMODZIELNEGO WEJŚCIA W ŻYCIE po opuszczeniu szeregów J. H. P. Zapoznają się oni z ustawodawstwem pracy, ubezpieczeniami, korespondencją, uzyskują II stopień p. w. i t. d.

IDĄ W ŻYCIE ŚMIAŁO. Śmielej niż inni młodzi w tych ciężkich czasach, jakie przeżywamy. Ale nie tylko przygotowano ich do takiego życia przez pracę w JHP. Organizacja ta dba również o to, by wychowankowie jej ZNALEŹLI ZATRUDNIENIE NA ROBOTACH PUBLICZNYCH. Tam gdzie brak jest fachow-

(Dokończenie na str. 25-ej).

L. O. P. P.

NAJPROSTSZY ŚRODEK OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ

Wkrótce po wypadkach wrześniowych ubiegłego roku ukazały się w prasie informacje, że w Londynie, Pradze i innych miastach, opanowanych gorączką „przedwojenną“, we wszystkich parkach i na skwerach wykopano głębokie rowy, mające służyć, jako schronienie ludności podczas spodziewanych napadów lotniczych.

Rowy te — zdaniem fachowców — stanowią najprostszy, a bardzo skuteczny środek obrony przeciwlotniczej. W znacznym stopniu chronią one przed działaniem bomb burzących oraz odłamkowych. Zaopatrzenie zaś większych skupień ludzkich w ten środek opl wymaga stosunkowo niewielkiego kosztu i czasu.

Przy budowie gmachów mieszkalnych i przemysłowych uwzględnia się obecnie wymogi obrony przceiwlotniczej, budując schrony podziemne. Te urządzenia jednak ze względu na niewystarczającą ich ilość nie rozwiązują sprawy. Doświadczenia Hiszpanii, Chin i Abisynii dowiodły, że te właśnie najpospolitsze rowy okazały się bardzo przydatne, ratując życie wielu tysięcy ludzi. Dlatego też trzeba je szeroko popularyzować, jako bardzo dobry uzupełniający środek obrony przeciwlotniczej. Szczególnie duże usługi oddają one w pobliżu zakładów przemysłowych, zatrudniających znaczne ilości robotników.

Konstrukcja tych rowów jest zupełnie prosta. Wykopuje się je bezpośrednio w gruncie, tworząc ściany boczne o lekkiej pochyłości. Głębokość rowu wynosi około 2-ch metrów, szerokość około 1,2 metra u góry, a 0,8 metra u dołu. Najważniejszą rzeczą przy urządzaniu rowów jest umocnienie ścian bocznych celem zapobiegnięcia osypywaniu się gruntu. Można do tego użyć desek, żerdzi, gałęzi i t. p., którymi należy szczelnie obłożyć ściany rowu i mocno docisnąć do gruntu grubymi drągmai, umieszczonymi dokładnie naprzeciwko siebie w płaszczyźnie pionowej. Dolne końce tych drągów należy, zaostrzywszy, wbić mocno w dno rowu, rozeprzeć poprzecznymi belkami. Dla ułatwienia wchodzenia i wychodzenia z rowu można wykopać w gruncie stopnie, albo używać do tego celu drabinki. Celem zmniejszenia skutków działania bomb lotniczych, rowy te należy budować w formie linii łamanej, o długości odcinków prostych najwyżej 8 metrów.

Jest rzeczą jasną, że przy wyborze miejsca na takie rowy trzeba w miarę możności wykorzystać wszelkie zasłony, które zakryją je przed okiem lotnika. W braku zasłon naturalnych na terenie płaskim i odkrytym należy rowy zamaskować sztucznie gałęziami, a gdy i to jest niemożliwe — trzeba je rozmieszczać niesymetrycznie i zdala jeden od drugiego, aby lotnik w wypadku wykrycia jednego rowu nie zbombardował całego ich systemu w danej okolicy.

Rowy te są najtańszym, najłatwiejszym do wykonania i — jak się okazało — bardzo skutecznym środkiem obrony przeciwlotniczej. Zasługują więc w pełni na uwagę i przestudiowanie przez każdego, na kogo spaść może obowiązek zorganizowania takiej obrony.

Wiadomości sportowe

Polski sport pięściarski rozpoczął rok 1939 dwoma wspaniałymi sukcesami. Pierwsza nasza reprezentacja pokonała w dniu 16 stycznia w Sztokholmie **reprezentację Szwecji** w stosunku **12:4.** Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco (Polaków podajemy na pierwszym miejscu): w wadze muszej **Rotholc** zdobył dla Polski pierwsze dwa punkty w walce z **S. Kreugerem,** w wadze koguciej **Koziołek** przegrał z **Almstroemem,** w wadze piórkowej — **Czortek** po pięknej walce wygrał z **K. Kreugerem,** w wadze lekkiej **Woźniakiewicz** pokonał **Johnssona,** w wadze półśredniej **Kolczyński** w pięknym stylu wypunktował **Hammera,** który poddał się w II-giej rundzie, w wadze średniej **Pisarski** zdobył dalsze dwa punkty w walce z **Agrenem,** w wadze półciężkiej **Szymura** wygrał na punkty z **Anderssonem,** w wadze ciężkiej **Piłat** uległ **Fandbergowi.**

Ta sama drużyna pod nazwą **Warszawa** pokonała w dniu 18 stycznia br. reprezentację **prowincji szwedzkiej Dalekarii** w stosunku 12:2. Punkty dla Polaków zdobyli **Rotholc, Koziołek, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Pisarski.**

Rozegrane w dniu 15 stycznia drugie spotkanie międzypaństwowe w pięściarstwie: **Polska—Holandia** przyniosło nam wygraną w stosunku ku 10:6. Barwy Polski reprezentowali (od wagi muszej do ciężkiej): Jasiński, Sobkowiak, Skałecki, Tomczyński, **Lelewski (WKS. Gryf Toruń),** Szułczyński, **Pawlak (WKS. Flota Gdynia)** i Białkowski.

Ta sama drużyna holenderska pod firmą **reprezentacji Amsterdamu** zremisowała w dniu 17 stycznia z reprezentacją **miasta Bydgoszczy.** Punkty dla Bydgoszczy zdobyli: Dorsz (w. lekka), „Witold" (w. półśrednia), zawodnik wypożyczony z gdyńskiego Bałtyku, Hanske z gdańskiej Gedanii (w. półciężka) i Łukowski.

W międzyokręgowym spotkaniu pięściarskim — rozegranym 15 stycznia br. — **Pomorze** zremisowało 7:7 z **Poznaniem.**

Toruński Gryf wygrał w spotkaniu towarzyskim w dniu 15 stycznia z **gnieźnieńską Stellą — 9:7,** a w dniu 22 stycznia br. zremisował z **poznańskim Sokołem — 8:8.**

Spotkania pięściarskie o drużynowe mistrzostwo Polski, rozegrane 22 stycznia br., przyniosły następujące wyniki: **Warta (Poznań)** po ciężkiej walce pokonała swego miejscowego rywala **H. C. P.** w stosunku **10:6,** a w Inowrocławiu **Goplania** zwyciężyła **lwowską Lechię** — 13:3.

Nielada ucztę hokejową przeżywały Katowice w dniach 15 i 16 stycznia br. W dniach tych gościła w Katowicach kanadyjska drużyna **„Smoke Eaters"**, zwyciężając pierwszego dnia w pięknym stylu **katowicki Dąb** w stosunku **10:1 (1:0, 4:0, 5:1).** Kanadyjczycy wyróżniali się wspaniałą techniką, pierwszorzędną jazdą i błyskawicznymi strzałami. W drugim dniu **reprezentacja Polski** stawiała Kanadyjczykom dzielnie opór, przegrywając w stosunku **5:2 (4:1, 1:1, 0:0).** Polacy reprezentowali się na tle wyśmienitej drużyny kanadyjskiej zupełnie dobrze. Zaznaczamy, że ta sama drużyna po sukcesach w Katowicach pokonała w Pradze miejscową reprezentację dwukrotnie 4:1 i 9:1, a w Garmisch-Partenkirchen reprezentację Niemiec w stosunku 7:2.

Hokeiści Katowic gościli w dniach 20 — 22 stycznia br. w Berlinie, gdzie odnieśli dwa zwycięstwa nad drużynami niemieckimi (Preussen — 1:0, i Brandenburgią — 3:0), a przegrywając z reprezentacją Berlina w stosunku 2:0.

Kiepsko spisali się w dniu 22 stycznia b. r. nasi piłkarze w Paryżu, gdzie przegrali z reprezentacją Francji w stosunku 4:0. Drużyna nasza wystąpiła w następującym składzie: **bramkarz:** Krzyk; **obrona:** Szczepaniak i Tworz; **pomoc:** Góra, Nytz i Dytko, **atak:** Wostal, Piontek, Matias, Wilimowski i Wodarz. Najlepszymi z drużyny polskiej byli: Krzyk, Twórz i Nytz.

Mistrzostwo Polski w siatkówce dla drużyn żeńskich zdobył **A. Z. S. Warszawa** przed **Zniczem (Łódź), Olszą (Kraków), Polonią (Warszawa), Pomorzaninem (Toruń), KPW. (Katowice), KS. Stradom** i **A. Z. L. (Lwów). Mistrzostwa** odbyły się w dniach 20—22 stycznia br. w Katowicach.

Przyszli specjaliści pracy

(Dokończenie ze strony 23-ej).

ców, a brak ten w miarę, jak rozwija się nasza gospodarka krajowa jest coraz większy, Komenda Główna JHP., w porozumieniu z Ministerstwami W. R. i O. P., Przemysłu i Handlu, Opieki Społecznej, Funduszem Pracy i Związkiem Izb Rzemieślniczych, śle swych junaków, ludzi wypróbowanych i pewnych, przeszkolonych zawodowo.

Oprócz junaków są jeszcze i JUNACZKI.

Przeszło 500 junaczek pracuje w przysposobieniu bieliźniarsko-krawieckim, 250 w gospodarstwie wiejskim, 150 jako pomocnice domowe i znów 250 w innych działach. Są to junaczki „nowe", a są przecież poza tym i z dawniejszych zaciągów — „stare". Część z nich pracuje w działach już wymienionych, ale są też i specjalistki od trykotarstwa, introligatorki, sanitariuszki i t. p.

Tak pracuje, tak kształci się i uczy 10-tysięczna z górą armia junaków i junaczek, młodzież wyrwana nędzy i bezrobociu, kadra przyszłych specjalistów pracy.

Ta dzielna rzesza postawą swą, zapałem i zrozumieniem idei zjednała sobie z miejsca uznanie władz i szczerą, trwałą sympatię społeczeństwa, gdzie tylko ono mogło zetknąć się z pracą i życiem junackich hufców.

Możemy śmiało powiedzieć, że szczupła ta, ale dzielna armia JHP., stworzona tak niedawno, zdała swój egzamin życiowy nie tylko jako służba pracy, ale i jako PRAWDZIWA SZKOŁA PRACY, tak narodowi naszemu potrzebna.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

JAK URZĄDZILIŚMY PRZEDSTAWIENIE I ZABAWĘ W NASZEJ WSI?

W niedzielę, dnia 15 stycznia bieżącego roku, w naszej wsi w Gniewowie, urządziliśmy przedstawienie i zabawę. Wybrano sztukę p. t. „Polskie Orły w Ameryce". Przypominała nam, jak smutno jest żyć Polakowi na obczyźnie, gdy tęskni się za Ojczyzną. Udało nam się dobrze ją odegrać. Ludzi zebrało się bardzo dużo. Przybyli także panowie przedstawiciele władz szkolnych i samorządu. Wójt Łakomy i Inspektor Oświaty Pozaszkolnej Redmer, którym się bardzo gra nasza podobała. Po zakończeniu przedstawienia Inspektor pan Redmer przemówił krótko, dziękując nam za odegraną sztuczkę. Po czym odśpiewaliśmy wspólnie Hymn Narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła". Na czym się nasze przedstawienie skończyło, i rozpoczęła się zabawa taneczna, na której wspólnie i wesoło bawiliśmy się aż do rana.

Przedpoborowy **Józef Szreder.**

Z ŻYCIA KOMPANII O. N. W SĘPOLNIE-KR.

Dnia 15. I. 1939 roku obyła się uroczystość ku uczczeniu pierwszej rocznicy istnienia kompanii, oraz poświęcenie nowowybudowanej świetlicy.

W godzinach rannych stanęła na rynku kompania O. N. oraz organizacje p. w. i w. f. ze sztandarami. Po raporcie, przeglądzie kompanii i organizacji pw. i wf., którego dokonał delegat Dowódcy Pomorskiej Brygady O. N. udano się na nabożeństwo. Po mszy św. odbyła się defilada kompanii i organizacji. Miejscowy proboszcz ksiądz radca Grudziński przed poświęceniem świetlicy wygłosił przemówienie o zadaniu współczesnej armii narodowej. „Armia Polska nie tylko troszczy się o wychowanie i wyszkolenie żołnierzy w swych szeregach, lecz wiele środków i pracy poświęca sprawom religijnym i oświatowym, przygotowując młode zastępy światłych obywateli do pracy państwowej i społecznej. Dzięki ofiarności żołnierskiej K. O. P. wybudował własnymi środkami dziesiątki kościołów i szkół na pograniczu wschodnim; wojsko objęło opiekę nad szkołami pogranicza zachodniego. Świetlica nowowzniesiona ma służyć hartowaniu ducha żołnierskiego, być jego miejscem wypoczynku i odpowiedniej rozrywki".

Po poświęceniu starosta powiatowy przemówił w krótkich słowach, przekazując świetlicę delegatowi Dowódcy Pomorskiej Brygady O. N. W uroczystości poświęcenia świetlicy brała udział licznie zebrana ludność miasta i okolicy. Po poświęceniu świetlicy spożyto wspólny obiad żołnierski, wraz z zaproszonymi delegatami wszystkich organizacji p. w. i w. f., społecznych i zawodowych z powiatu.

W godzinach popołudniowych rozpoczęto prace świetlicowe, a następnie podwieczorek i rozdawanie upominków gwiazdkowych wszystkim żołnierzom kompanii.

Budynek świetlicowy wzniesiono wspólnym wysiłkiem wydziału powiatowego i magistratu miasta Sępolno-Kraińskie. Całkowite wewnętrzne urządzenie świetlicy przeprowadzono przez Koło Przyjaciół Sępoleńskiej Kompanii O. N.

Przy tej wspólnej uroczystości zadzierzgnięto ściślejszą współpracę O. N. z miejscowym społeczeństwem.

Dowódca Kompanii O. N. **Markowski,** kpt. piech.

Związek Rezerwistów

O ZBROJNĄ REZERWĘ NARODU

Wypadki historyczne ostatniej doby, które się rozegrały na arenie świata, były wielce pouczające. Wykazały bowiem one, co znaczy jednolita postawa Narodu, co znaczy dobra i bitna armia, co znaczy zbrojne pogotowie Narodu.

Dzięki tej postawie moralnej Narodu, dzięki Jego sile, reprezentowanej przez Wojsko, posunęliśmy słupy graniczne tam, gdzie one oddawna znajdować się powinny.

Czy wszystkośmy uczynili, ażeby Ojczyźnie zapewnić pokój i bezpieczeństwo? Jeśli rozejrzymy się wokoło, to widzimy, że wyścig zbrojeń nie ustał ani na chwilę. Zbroją się wszystkie narody, nie możemy więc dać się wyprzedzić.

W związku z tym olbrzymi ciężar spada na wszystkie Związki kombatanckie, a w pierwszym rzędzie na Związek Rezerwistów. Odpowiedzmy szczerze na pytanie, czy zrobiliśmy wszystko, co do nas rezerwistów należało.

Może jako rezerwiści umiemy dobrze władać bronią i znamy swe obowiązki żołnierskie, ale to dziś do wojny nie wystarczy. Bo wojna przyszłości, to walka całych narodów.

I dlatego też musimy dbać o to, ażeby wzrastały szeregi Związków Rezerwisty, ażeby nikt nie pozostał poza nawiasem organizacji, która na swym sztandarze wypisała tak szczytne hasła, jak wielkość i mocarstwowość naszej Rzeczypospolitej. Musimy nadrobić stracony czas i dorównać kroku innym w dziale przysposobienia wojskowego i obywatelskiego.

W szeregach Związku Rezerwistów muszą się znaleźć wszyscy żołnierze rezerwy.

K. P. W.



Fotografia przedstawia amatorski zespół teatralny Ogniska K. P. W. Kornatowo, który w dniu 26 grudnia 1938 r. odegrał sztukę p. t. „Żyd swatem" oraz „100,000 złotych".

Ognisko Kornatowo, nie posiada świetlicy, a przedstawienia urządza w poczekalni III kl. na ruchomej scenie.

Przedstawienia cieszą się powodzeniem, tak wśród członków K. P. W., jak i mieszkańców najbliższej okolicy.

Winszujemy inicjatywy i życzymy pomyślnego rozwoju placówki. Redakcja.

Zw. Strzelecki

Dzięki sprężystemu kierownictwu **klubu sportowego Z. S. „Naprzód" w Chełmnie** i dobrze zorganizowanej pracy, klub ten przejawia niezwykle ożywioną działalność sportową nie tylko na terenie miasta Chełmna, ale i w całym powiecie, organizując sekcje terenowe. „Sport dla wszystkich", a więc i dla wsi, oto jedno z naczelnych haseł, jakie sobie postawiła kierownictwo klubu w swoim programie pracy.

Ostatnio odbyły się zimowe rozgrywki w siatkówkę dla drużyn męskich miasta Chełmna, z których zespół siatkarzy „Naprzodu" wyszedł zwycięsko, zdobywając I-sze miejsce, i tytuł zimowego mistrza gry w siatkówkę miasta Chełmna.

GWIAZDKA DLA SIEROT PO ROBOTNICACH FABRYCZNYCH

Z inicjatywy żeńskiego oddziału Związku Strzeleckiego odbyła się w Państwowej Wytwórni Monopolu Tytoniowego w Bydgoszczy gwiazdka dla sierot po robotnicach fabrycznych.

Przy pięknie ustrojonej choince w świetlicy strzeleckiej zebrali się: p. dyr. Wagner z żoną, oddział żeński Z. S. z komendantem grodzkim p. Rosochowiczem i p. Jasicką, przewodniczącą Z. S., Wydział Robotniczy i 22 sierot.

W serdecznych słowach przemówił do zebranych p. dyr. Wagner, po czym jedna z sierotek zadeklamowała wzruszający wierszyk „Sierotka".

Wydział Robotniczy wręczył dzieciom paczki z ciepłą bielizną, a strzelczynie torebki z piernikami i bakaliami.



Po odśpiewaniu kolęd poczęstowano dzieci herbatką, pączkami i piernikami.

PRZYRZECZENIE „ORLĄT"

Oddział „Orląt" męskich w Jabłonowie złożył przyrzeczenie.

W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele Zarządu Powiatowego Z. S. w osobach wiceprezesa ob. Ziarny i członka zarządu Ejdowskiego.

W pięknie udekorowanej świetlicy ustawiły się w dwuszeregu młode Orlęta, do których przemówił prezes miejscowego oddziału Z. S. ob. Dr. Kobus, podkreślając niecodzienność tej uroczystości.

Po przyrzeczeniu zabrał głos wiceprezes Zarządu Pow. ob. Ziarno, który w dłuższym przemówieniu naszkicował rolę, jaką w dobie obecnej odgrywa młodzież zrzeszona w oddziałach Z. S.

Przy okazji nadmienić wypada, iż oddział „Orląt" w Jabłonowie wykazuje dużą żywotność, a co najważniejsza, cieszy się popularnością zarówno wśród młodzieży jak i starszego społeczeństwa.

ZIMOWE ZAWODY STRZELECKIE W CHEŁMNIE

W dniu 5 lutego 1939 r. odbyły się w Chełmnie zimowe zawody strzeleckie, zorganizowane przez Powiatową Komendę Związku Strzeleckiego.

Do zawodów zgłosiło się 13 zespołów oraz 32 zawodników indywidualnych.

W wyniku strzelania zespołowego **pierwsze miejsce** zdobyli Podoficerowie Rezerwy, osiągając 265 pkt.,

drugiej miejsce: zajął zespół Z. O. R., zdobywając 264 pkt.,

trzecie miejsce zajął zespół Powstańców Wielkopolskich, zdobywając 255 pkt.

Wyniki strzelania indywidualnego:

Pierwsze miejsce zdobył p. Jarocki Alfons z koła Z. O. R. Chełmno, osiągając 97 pkt. na 100 możliwych.

Drugie miejsce zdobył p. Burchard Maksymilian ze Zw. Podof. Rez. Chełmno, osiągając 96 pkt. na 100 możliwych.

Trzecie miejsce zdobył p. Łobodziński Jan ze Zw. Podof. Rez. Chełmno, osiąg. 94 pkt. na 100 możliwych.



W dniu 18 stycznia br. Kom. Z. S. Okręgu VIII p. mjr. Wadas w obecności kpt. Kłosowskiego i ppor. Rosochowicza, dokonał inspekcji oddziału żeńskiego Z. S. w Bydgoszczy.

Polski Związek Zachodni

KINO OBJAZDOWE NA PRZYGRANICZU

Już od 22 stycznia br. najbardziej zapadłe miejscowości przygranicznych powiatów Pomorza objeżdża wojskowa czołówka kinowo-radiowa. Przyjęcia czołówki w poszczególnych wioskach i miasteczkach organizuje Okręg Pomorski P. Z. Z., który stara się o to, ażeby na występach kinowych liczba widzów była jak największa. Czołówka kinowa, rozporządzająca najbardziej nowoczesną aparaturą kinowo-radiową, wyświetli w 98 miejscowościach filmy z życia wojskowego, np. przedstawiające wkroczenie wojsk polskich na Zaolzie, obraz p. t. „Gryf w służbie Orła Białego" oraz filmy patriotyczne, jak „Młody Las", „Płonące serca" i t. p. Do Okręgu Pom. P. Z. Z. w Toruniu napływają pełne entuzjazmu relacje, świadczące, że impreza ta daje niezwykle pozytywne wyniki propagandowe i cieszy się olbrzymim powodzeniem.

RADIOAPARATY I KSIĄŻKI DLA BIEDNYCH SZKÓŁ PRZYGRANICZNYCH

W akcji opieki nad najbiedniejszymi szkołami na przygraniczu najczynniejszą jest Gdynia, gdzie przy Delegaturze P. Z. Z. powstał Komitet Opieki nad Szkołami na Przygraniczu. Komitet ten sprawuje opiekę nad przeszło 50 szkołami w północnych powiatach Pomorza. Zadaniem instytucyj opiekuńczych jest dostarczanie szkole — zależnie od jej potrzeb — takich pomocy, jak: mapy, obrazy, biblioteczki szkolne, przybory i narzędzia do robót ręcznych, — funduszów na dożywianie i t. p. Ostatnio Polski Związek Zachodni w Gdyni, w porozumieniu z Komitetem Opieki nad Szkołami Przygranicznymi obdarował radioodbiornikami szkoły powszechne w następujących miejscowościach: Osowa, Kębłowo, Góra, Lisewo (pow. morski), — Przyjaźń, Łapino, Kamela, Egiertowo (pow. kartuski), — Szatarpy w pow. kościerskim i Mały Garcz w powiecie tczewskim. W najbliższym czasie dalsza ilość szkół otrzyma od P. Z. Z. radioaparaty.

Do bibliotek szkolnych P. Z. Z. wysłał już ponad 1.100 książek treści beletrystycznej, czytanek dla młodzieży, sztuczek teatralnych i t. p. Ostatnio komplet książek otrzymała szkoła w Redzie, pow. morski.

Z Dulska. W dniu 29. I. 1939 r. staraniem Rady Gromadzkiej i kursu przedpoborowych Obrony Narodowej w Dulsku gm. Sokołowo, pow. Rypin, urządzono przedstawienie p. t. „Gwiazda Syberii", które odegrał zespół amatorski kursu pod dyrekcją p. Stanisława Malanowskiego, oraz zabawę taneczną. Dochód w sumie 103 zł 81 gr przeznaczono: 69 zł 40 gr na L. O. P. P., 15 zł na F. O. N., 10 zł na F. O. M. i 9 zł 41 gr na Polonię zagraniczną.

Sem.

— — — — — — — — — — —

Z braku miejsca nie możemy umieścić w bieżącym numerze całego materiału, nadesłanego do kroniki organizacyjnej.

WOJCIECH ZORZA

Jak ludzie mało czytają, jak jeszcze mniej wiedzą

Ciekawy a zarazem smutny dowód słabej ludzkiej znajomości spraw i sławnych jednostek przedstawiło pismo „Express Poranny".

Dziennik ten urządził ankietę pomiędzy różnymi sferami stolicy, co kto wie o Sienkiewiczu, Napoleonie, Marconim (czyt. Markonim), Koperniku, Kolumbie, Grecie Garbo, Norwidzie, Reymoncie, Sobieskim i Mickiewiczu.

Są to nazwiska ludzi, które wśród choćby jako tako oczytanych mówią same za siebie. Co o nich odpowiedzieli zapytani?...

Trudno przytoczyć wszystkie odpowiedzi, które w swej olbrzymiej większości wypadły zdumiewająco fantastycznie.

Otóż jeden tylko Sienkiewicz okazał się znanym patriotą i powieściopisarzem, natomiast reszta była zupełnie nieznana.

Z Kopernika zrobiono: człowieka, co robił wynalazki ze słońcem, nadawane w radio; poetę, godnego pomnika na równi z Mickiewiczem; astronoma, co wzruszył słońce; wynalazcę okularów...

A o Mickiewiczu co wiedzą? Że był poetą, jakich teraz nie ma, że połączył Polskę z Litwą; kaznodzieją i pewno księdzem czy wielkim panem, bo mu postawiono pomnik; bardzo mądrym powieściopisarzem, który napisał o panu Tadeuszu wierszem.

Norwid — również poeta i filozof — jest prawie zupełnie nieznany. Mylono go z gen. Norwid-Neugebauerem, a według pewnej ekspedientki sklepowej, zaczytującej się w książkach, miał być kiedyś królem.

Kolumba wzięto za aktora filmowego, pierwszego prezydenta Ameryki, zwycięzcę Turków, odkrywcę gramofonu...

O Napoleonie jedna służąca orzekła, że był krewnym czy kuzynem św. Heleny, a pewien młody roznosiciel gazet, że spalił Moskwę i gdyby żył jeszcze z pewnością pobiłby Hitlera!

Reymonta, autora „Chłopów", wzięto za autora „Dziadów", hrabiego, prezydenta i premiera, posła i polityka ze Str. Chłopskiego, żyjącego za granicą.

Za to o Grecie wszyscy wypowiedzieli się, że jest świetną artystką — filmową.... Z pewnością, gdyby uczestników ankiety zapytano jeszcze o Kusocińskiego, Nojego, Szyrlejkę lub Kiepurę, odpowiedzi ich wypadłyby równie dobrze.

Wszystko to oznacza, że ludzie mało czytają i jeszcze mniej wiedzą niż czytają, że nie zadają sobie wcale trudu zapamiętania czegoś, co przecież nie jest błahe. Śmiemy tu ryzykować twierdzenie, że jak jest w stolicy, tak jest i na prowincji. O ile nie wierzycie temu, Drodzy Czytelnicy, zapytajcie się siebie: co my wiemy o tych wszystkich, których wymieniła ankieta warszawskiego dziennika? Rychło przekonacie się, że nie przesadzamy. Napewno nie wiecie wszystkiego lub „zapomnieliście" spamiętać nazwiska czynów człowieka, którego życie i praca opromieniły ludzkość i Ojczyznę.

Czytając pilnie i uważnie „Straż nad Wisłą", ustrzeżecie się niewiedzy, o której wyżej mówiliśmy.

Kącik językowy

ŚLĄSK ZAOLZIAŃSKI

Ciągle jeszcze się o nim słyszy, wszyscy się interesują. Nawet taka Polska Akademia Umiejętności musiała się tym zająć, a to na prośbę Dyrekcji Instytutu Śląskiego. Chodziło tu o najodpowiedniejszą formę językową. Ustalono, że właściwsza forma brzmi „ZAOLZIAŃSKI", ponieważ język polski posiada tę właściwość, że przed końcówką „-ański" występuje przeważnie spółgłoska miękka (lub zmiękczona). H. H.

CZY „HEBEL" JEST „POŻYTECZNYM" NARZĘDZIEM...

Nie jeden zapewne będzie uważał to za pewnik, albo za sprawę, nad którą nie warto w ogóle dyskutować. Dziś narzędzie to stało się tak używanym i popularnym, że nie wyobrażamy sobie stolarza, któryby zaprzeczył zdaniu, umieszczonemu w tytule. Świat jednak jest już taki: dziś tak, a jutro jest inaczej... Weźmy przykład. Taki Śląsk ZAOLZIAŃSKI niedawno jeszcze tęsknił tylko, a dziś jest częścią kraju naszego, wrócił do Macierzy...

Wracamy do tematu. Stawiamy kwestię jasno: „Hebel NIE JEST pożytecznym narzędziem!"

Przede wszystkim język polski posiada już dziś wcale odpowiednie słowo, które może i powinno wyrugować taki germanizm, jakim jest „hebel". Słowo to brzmi: STRUG (spotyka się także: strugiel). Ale czy strug jest „POŻYTECZNYM" narzędziem?

Nie, strug nie jest „pożytecznym" narzędziem. Dla łatwiejszego zapamiętania powiemy, że stolarz UŻYWA tego narzędzia do strugania. Skoro go używa, więc ma z niego pewien użytek. Krótko: STRUG JEST UŻYTECZNYM NARZĘDZIEM. Tak, jak użytecznym narzędziem jest piła, jak użyteczne są narzędzia w ogóle. POŻYTECZNE zaś są zwierzęta i ptaki, które hodujemy, wszelkiego rodzaju rośliny ogrodowe, drzewa owocowe i t. p. H. H.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WPan Alfred Świerkosz w Wielkiej Wsi-Władysławowie. Dziękujemy; korzystamy. Dalsze prace (felietony) prosimy nadsyłać.

WPan Jan Drost w Tymawie. Dziękujemy za spostrzeżenia. Trudno jest jednak o dobrych popularyzatorów.

WPan Eugeniusz Kobus w Guźlinie. Winszujemy dobrego wykonania odbiornika i życzymy przyjemnego odbioru.

WPan Józef Śliwa w Janówku. Życzenie będziemy się starali wykonać.

WPan Henryk Durniat w Kujawce. Niestety, — spóźnione.

Rozwiązanie Konkursu

Zgodnie z zapowiedzią w poprzednim numerze „Straży nad Wisłą", podajemy poniżej nazwiska osób, które ułożyły zdanie ze słów „BAŁTYK — KSIĄŻKA — KARABIN".

Zawadzka Konstancja w Czersku, Kałduński Bolesław w Kliczkowach, Słomczewski Stanisław w Toruniu, Cichocki Kazimierz w Lubiczu, Wilk Edward w Więzownie, Wiśniewski Bolesław w Trutowie, Lewandowski Czesław w Lubrańcu, Sroczyński Stanisław w Kątach, Szwarc Leon w Redczu W., Kolenderski Leon w Turznie, Burzyński Henryk w Potulicach, Kłobikowski Franciszek w Kunowie, Wolff Józef w Kameli, Sadowski Marian w Brzuściach, Blankiet Henryk w Bydgoszczy, Snopkowski Kazimierz w Annowie, Klonowski Wawrzyniec w Kąkowej Woli, Koziński Stanisław w Kąkowej Woli.

Wszyscy wymienieni uczestnicy konkursu otrzymają NAGRODY POCIESZENIA w postaci broszury p. t. „ANTONI ABRAHAM", ofiarowanej przez POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI.

Hallo! Hallo!

DO CZYTELNIKÓW „STRAŻY"

Redakcja „Straży" otrzymuje od czytelników listy z prośbą o pomoc i poradę w sprawach prawnych, wojskowych, zawodowych i t. p.

Pragnąc przyjść z pomocą naszym czytelnikom, postanowiliśmy w naszym piśmie utworzyć stałą **„Skrzynkę porad prawnych i zawodowych"**.

Czytelnicy — jeśli macie jakieś kłopoty, zmartwienia i wątpliwości i jeśli potrzebujecie pomocy wzgl. porady prawnej, — napiszcie do nas. Udzielimy Wam porady bezpłatnie w naszej „Skrzynce".

Dodatek instrukcyjny do Nr 3 „Straży nad Wisłą".

Kursy Przysp. Młodzieży do Obrony Narodowej

Program na XIII i XIV tydzień pracy)
(od 20 lutego do 4 marca 1939 r.)

I. Język polski (4 lekcje).

1. Czytanie i omawianie artykułów:
   a) Wartości kultury polskiej.
   b) Dzieje zwycięstw oręża polskiego. (Walki z Tatarami, Turkami i Moskwą; hetman Tarnowski Jan).
2. Referaty słuchaczy na następujące tematy:
   a) „Co to są junackie hufce pracy?" (Na podstawie artykułu: „Przyszli specjaliści pracy").
   b) „Co wiem o Koperniku". (Porównaj artykuł w „Straży nad Wisłą").
3. Opracowania piśmienne na następujące tematy:
   a) Jakim powinien być dobry Polak-obywatel?
   b) Co wiem o dziejach naszej wsi (naszego miasta)?
4. Wiersze:
   a) „Czuwaj" Kasprowicza.
   b) „Przysięga" Boguszewskiego.
   c) „Jak Wisła szła do morza" — Konopnickiej.
5. Ćwiczenia językowe na podstawie kącika językowego.

II. Arytmetyka z geometrią.

1. Ćwiczenia z zakresu czterech działań na liczbach całkowitych i ułamkowych.
2. Miary powierzchni: metr kwadratowy (m^2), ar, hektar, obliczanie powierzchni gruntu.
3. Skala: kreślenie w zmniejszaniu odcinków i figur geometrycznych. Co oznacza skala na mapie, obieranie rzeczywistej odległości.

III. Wiadomości obywatelskie.

1. Co to są oddziały Obrony Narodowej (Pomorska Brygada O. N. w Toruniu i Morska Brygada O. N. w Gdyni) — porównaj artykuł ze „Straży nad Wisłą" p.t. Oddziały Obrony Narodowej zdały dobrze egzamin.
2. „Zbiorowa i indywidualna obrona przeciwlotnicza i przeciwgazowa" — (Patrz szkic pogadanki).
3. „Różnica pomiędzy dawnymi wojnami a wojną współczesną" (p. szkic pogadanki).

IV. Zajęcia świetlicowe.

1. **„Marsz ochotników" — pieśń.**
2. „Poborowi" — pieśń.
3. Odczytanie urywków z „Trylogii" Sienkiewicza:
   1) „Potop" tom II Rozdział I W smolarni Kukliczów.
   2) Rozdział XIII Kmicic w rękach Kuklinowskiego.
4. Gry i zabawy — Patrz „Straż nad Wisłą".

KURSY PRZYSPOSOBIENIA KOBIET DO OBRONY KRAJU

Język polski, rachunki i zajęcia świetlicowe według programu kursów męskich.

Gospodarstwo domowe (p. art. w „Straży" p. t. „Wskazówki o oszczędnym paleniu w piecach").

RÓŻNICE POMIĘDZY DAWNYMI WOJNAMI, A WOJNĄ WSPÓŁCZESNĄ.

OD CZEGO ZALEŻY SKUTECZNOŚĆ OBRONY?

Szkic pogadanki.

1. Wojna jako ostateczny środek rozwiązywania sporów pomiędzy narodami i państwami.
2. Zasadnicze momenty w ewolucji techniki wojennej i rozmiarach wojen.
3. Wojna współczesna:
   a) jej rozmiary,
   b) uzbrojenia,
   c) technika wojenna.
4. Od czego zależy zwycięstwo?
   a) czynniki moralne,
   b) czynniki materialne.
5. Polska w realizowaniu wielkości.

ROZWINIĘCIE:

1. Wyjść od tego, że zasadniczo podbój daje możność naturalnego rozwoju narodom i państwom. Jednak jak pomiędzy poszczególnymi osobami mogą wyniknąć spory, podobnie dziać się może pomiędzy narodami i państwami.

Spory pomiędzy jednostkami likwidują sądy. Dzięki czemu? (bo wyroki dadzą się wyegzekwować). Spory pomiędzy państwami i narodami likwiduje wojna. Zwrócić uwagę na Ligę Narodów, jako nieudałą próbę instytucji, mającej załatwiać spory międzynarodowe i zapewnić światu zbiorowe bezpieczeństwo.

Przyczyny wojen. Wojna sprawiedliwa i niesprawiedliwa. Wojna jako wyraz ekspansji narodowej w ewolucyjnym rozwoju do wielkości. Zwrócić uwagę na równe prawa wszystkich narodów do korzystania z dóbr ziemskich i niesprawiedliwy ich podział, na rozrost i rozwój jednych narodów i wymieranie drugich oraz wynikające stąd konieczności czynienia poprawek w granicach.

Polska jako państwo mające wszystkie dane do rozwoju (duży przyrost naturalny, głód ziemi i surowców, ziemie należące niegdyś do Polski).

2. Można tu przedstawić krótko pewne momenty z historii wojen: rozmiary wojen, uzbrojenie, technika walki.

3. Na tle dawnych wojen, przedstawić ogromne rozmiary wojny współczesnej lub przyszłej, w której bierze udział cały naród, nie tylko miliony wojska frontowego.

Omówić nowoczesną broń, broń samoczynną, potężne dalekosiężne armaty, samochody i pociągi pancerne, samoloty, wojna gazowa, telefon i radio na usługach wojska i t. d. Zwrócić uwagę na dawną technikę wojenną i współczesną. Podkreślić dawną walkę w wielkich masach a współcześnie w małych grupach — nawet indywidualnie.

4. Należyty rozwój umysłowy żołnierza jako warunek opanowania nowoczesnej broni i techniki wojennej. Zwrócić uwagę, że jednak najważniejszym czynnikiem, od którego zależy skuteczność walki i zwycięstwo, jest wiara żołnierza we własne siły, patriotyzm, odwaga, poświęcenie. (Przykład Czechosłowacji, która chociaż była najbardziej nowocześnie uzbrojona i ufortyfikowana, załamała się wskutek braku wiary we własne siły). Zwrócić uwagę na konsekwencje zastosowania samolotów i możliwość przerzucenia wojny w głąb kraju, wobec czego cały naród musi być przygotowany do obrony. Nie dopuścić do załamania się moralnego. Konieczność znajomości obrony przeciwlotniczo-gazowej nawet przez tych, którzy na front nie pójdą.

5. Zwrócić uwagę, że Polska należy do państw ekspansywnych (powrót Śląska Zaolziańskiego), że wiele ziem dawnej Polski leży poza granicami naszego państwa, że jesteśmy narodem o dużym przyroście naturalnym, że posiadamy dużo energii i żywotności, że jesteśmy młodym narodem, przed którym stoi przyszłość.

Zbiorowa i indywidualna obrona przeciwlotn. i przeciwgaz.

(Szkic pogadanki).

Dyspozycja:

Obrona zbiorowa przeciwgazowa polega na:

a) należytym zorganizowaniu alarmu,

b) umiejętności zachowania się ludności podczas napadu gazowego,

c) przygotowaniu odpowiedniej ilości pomieszczeń uszczelnionych i schronów przeciwgazowych,

d) sprawnej likwidacji skutków napadu gazowego.

Ad a) Alarm lotniczy polega na uprzedzeniu mieszkańców miasta lub osiedla oraz wszystkich organów obrony przeciwlotniczej o zbliżaniu się nieprzyjacielskich samolotów oraz uruchomieniu środków uniemożliwiających lub przynajmniej utrudniających lotnikom nieprzyjacielskim rozpoznanie miasta lub obiektu.

Ad b) Kardynalną zasadą postępowania podczas napadu lotniczego jest ścisłe stosowanie się każdego do przepisów i zarządzeń wydanych przez władze opl.

Należy przede wszystkim przystąpić do opróżnienia poddasza z materiałów łatwopalnych, ażeby uniknąć rozszerzenia się pożaru.

Osoby, które podczas napadu lotniczego znajdą się w miejscach publicznych (kościoły, urzędy, szkoły, kawiarnie, restauracje, kina, teatry i t. p.) powinny ściśle stosować się do obowiązujących w tym miejscu przepisów i wykonywać wskazówki powołanych do tego organów. Przestrzegać wywieszone przepisy O. P. L.

Podczas napadu lotniczego zachować zimną krew, unikać paniki, udzielać nawzajem pomocy, szczególnie kobietom, dzieciom i starcom.

Ad c) Ażeby zabezpieczyć jednostki, które nie posiadają masek przeciwgazowych, bądź też nie mogą z nich korzystać (chorzy, starcy i dzieci), należy zastosować urządzenia obrony zbiorowej w postaci a) pomieszczeń uszczelnionych i 2) schronów przeciwgazowych.

Pomieszczenia uszczelnione są to pomieszczenia, w których można pozostawać podczas napadu gazowego bez obawy zatrucia się gazem bojowym, znajdującym się nazewnątrz pomieszczenia. W każdym mieszkaniu należy upatrzyć jeden pokój na pomieszczenie uszczelnione. Najlepiej do tego nadaje się ubikacja o niewielkiej ilości okien, a więc łazienka, przyległa ubikacja lub kuchnia.

Uszczelnienie polega na dokładnym zatkaniu wszelkich szpar i nieszczelności, aby po zamknięciu drzwi i okien gaz bojowy nie mógł przeniknąć do wnętrza mieszkania.

Schrony przeciwgazowe są to pomieszczenia uszczelnione, które mają urządzenia wentylacyjne, pozwalające na odświeżanie powietrza, chronią nas przed gazami bojowymi, bombami burzącymi i pociskami. Schrony p. g. urządza się w pomieszczeniach widocznych i łatwo dostępnych, a więc w budynkach frontowych, na parterze albo w piwnicy.

Ad d) Skutki napadu gazowego można uważać za zlikwidowane z chwilą, kiedy przestało istnieć niebezpieczeństwo zatrucia lub skażenia. Gazy nieparzące usuwamy przez wietrzenie. Gdzie nie można spowodować sztucznego przewiewu, np. rozłożyć ognisko, a ściany i chodniki polać wodą.

Przewietrzać pościel, bieliznę tak długo, aż zniknie zapach gazu. Po przewietrzeniu należy je przetrzepać.

Do usunięcia gazów parzących należy powołać ludzi specjalnie w tym celu przeszkolonych, zaopatrzonych w specjalne ubrania i sprzęt, tak zwane drużyny odkażające.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Historia udziału kobiet w walkach o niepodległość

POGADANKA 4.

Dyspozycja:

1. Rola kobiet w P. O. W.
2. Liga Kobiet.
3. Koło Polek.
4. Udział kobiet w akcji pomocy żołnierza w 1920 r.

ROZWINIĘCIE:

Obrona Lwowa i udział O. L. K. w walkach polsko-bolszewickich nie wyczerpują jeszcze udziału ko-

biet w służbie liniowej. Inną służbę żołnierską, równie ciężką, najcięższą może ze wszystkich pełnią kobiety-kurierki. Zaczyna się ta służba od Oddziału Wywiadowczego I Brygady Legionów Polskich, t. j. od sierpnia 1914 r. Oddział ten liczył 46 kobiet. Zadania oddziału były niezwykle trudne i odpowiedzialne; członkinie jego miały po przez linię frontu utrzymać łączność między oddziałami walczącymi i ich wodzem, a konspiracyjną Polską Organizację Wojskową, działającą na tyłach wojsk rosyjskich, — przewożąc rozkazy J. Piłsudskiego. W pierwszym okresie walk były one jednym (dla I Bryg. Leg.) z najważniejszych źródeł wywiadu taktycznego. Kurierki ciężką swą służbę pełniły zupełnie bezinteresownie, nie pobierając za nią żadnego wynagrodzenia.

Służbę kuriersko-wywiadowczą pełnią kobiety i podczas obrony Lwowa, i w odrodzonym Państwie Polskim, kiedy to w roku 1919 powstaje przy Oddziale II Naczelnego Dowództwa sekcja kurierek, składająca się z 36 kobiet.

Były to dziewczęta, które po za sobą pozostawiały wszystko, z czym od dzieciństwa były związane, — rzucały i szły naprzeciw niebezpieczeństw, które na każdym kroku groziły śmiercią. Kilka z nich zostało rozstrzelanych, wiele przeszło przez więzienia niemieckie i bolszewickie. Kilkanaście otrzymało odznaczenia wojskowe.

Służba frontowa kobiet nie zamyka się jeszcze na karcie służby kurierskiej. Osobną kartę mają organizacje konspiracyjne: P. O. W., Związek Broni. Polska Organizacja Wojskowa była jak wiemy zbrojnym pogotowiem ludzi, którzy nie tylko przygotowywali się do przyszłej służby wojskowej, lecz i sami niejednokrotnię brali udział w akcji zbrojnej przeciw zaborcom. Polska Organizacja Wojskowa była więc z punktu widzenia zaborców organizacją rewolucyjną, buntowniczą i jako taka musiała być przez nich — i była — bezwzględnie tępiona. Udowodnienie przynależności do POW. często pociągało za sobą oddanie pod sąd polowy.

Rola kobiet w P. O. W. — była bardzo wydatna. Członkinie jej brały udział we wszystkich pracach, a więc prowadziły wywiad, przewoziły i przechowywały broń i materiały wybuchowe. Czujność nieustanna, nieustanne napięcie nerwów, nieustanna gotowość na aresztowanie i zesłanie, a nawet na śmierć, bezwzględne posłuszeństwo rozkazom, — bo drobne nawet odchylenie mogło wiele osób narazić na wielkie niebezpieczeństwo, — oto atmosfera, w której musiały żyć peowiaczki.

Okres drugi, t. j. od połowy 1915 r. do 1917 r., był okresem wielkiego rozrostu P. O. W. Na terenie ziem polskich powstało wówczas 21 oddziałów żeńskich P. O. W., których liczebność wynosiła do 950 kobiet. Do kobiet należała cała praca kancelaryjna, dostarczanie dokumentów, odzieży, często wyżywienia; w rękach kobiecych była cała poczta. A wszystko to musiało być ściśle zakonspirowane.

Okres trzeci, t. j. od roku 1917 był okresem przygotowań do zbrojnego wystąpienia przeciw Niemcom i Austriakom.

Rozbrojenie okupantów nie było dla członkiń P. O. W. zamknięciem ich służby, — przechodzą one do pracy w wojsku polskim.

Związek Broni był organizacją tajną, powstałą na terenie Mińszczyzny w okresie fromowania się korpusów polskich na wschodzie. Do Koła Rycerskiego tej organizacji należało kilkanaście kobiet. Działalność Związku Broni była analogiczna jak P. O. W. Związek ten połączył się po tym z P. O. W.

Służba frontowa kobiet, służba w organizacjach konspiracyjnych typu wojskowego — to jedna z najpiękniejszych kart działalności kobiety polskiej w akcji dla odzyskania niepodległości.

Niemniej ważną i wielką pracę wykonały te kobiety, które bądź same obrały sobie inny odcinek, bądź życie zażądało od nich służby na innym, może mniej niebezpiecznym, niemniej jednak ważnym odcinku.

Wkrótce po wybuchu wojny i wyjściu w pole pierwszych oddziałów, zawiązuje się organizacja kobieca opieki nad żołnierzami — t. zw. Liga Kobiet. Wszystkie prace z zakresu pomocy dla żołnierzy są przez Ligę podejmowane, a więc: wysyłanie na front paczek żywnościowych i z odzieżą; organizowanie gospód i herbaciarni, opieka nad rodzinami legionistów, zakładanie burs dla dzieci legionistów i t. p. Liga Kobiet opiekuje się również i peowiakami, współpracując z POW. w pracy propagandowej i finansowej. Po rozwiązaniu Legionów — Liga Kobiet opiekuje się legionistami w obozach internowanych, to też niejedna członkini Ligi, przepłaciła więzieniem swoją służbę.

W tym samym mniej więcej czasie, na terenie Mińszczyzny, t. j. po drugiej stronie frontu, powstaje Koło Polek, — organizacja licząca kilkadziesiąt tysięcy członkiń. Działalność Koła Polek w zakresie opieki nad żołnierzem polskim, od kilku lat oderwanym od Ojczyzny, — jest bardzo szeroka i doniosła. A po tym w odrodzonej Polsce Koło Polek oddaje swoje siły do dyspozycji władz wojskowych, pracując przez całą wojnę jako Pogotowie Wojenne Koła Polek w zakresie pomocy dla żołnierza. Trudno dziś powiedzieć, ilu ludzi zawdzięcza wolność i życie ofiarnej służbie kobiecej.

W Odrodzonej Polsce udział kobiet w akcji pomocy i opieki nad żołnierzem był oczywiście znacznie szerszy. Do dyspozycji władz wojskowych w 1920 roku zgłaszają się setki i tysiące kobiet niestowarzyszonych, harcerek, peowiaczek. Organizuje się Polski Czerwony Krzyż, Polski Biały Krzyż. Na terenie Małopolski powstaje pod przewodnictwem ś. p. Michaliny Mościckiej organizacja pomocy dla żołnierzy „Wszystko dla frontu"; na Wileńszczyźnie działa niezbyt liczne, ale ofiarne, ideowe i energiczne stowarzyszenie kobiece „Pomoc Żołnierzowi Polskiemu". Kobiety zrzeszone dla celów opieki nad żołnierzem — to już nie dziesiątki, a dziesiątki tysięcy. Postawa kobiet w czasie wojny polsko-bolszewickiej świadczy o ich wysokim wyrobieniu ideowym i obywatelskim. Nie ma paniki, załamania, — przeciwnie — jest chęć wytrwania, jest wola zwycięstwa. Postawa ta nie była bez znaczenia dla armii polskiej, boć w tej armii byli mężowie, ojcowie, bracia, synowie tych kobiet, które w momencie niebezpieczeństwa zdobywały się na męstwo i hart ducha.

Tak oto wyglądał udział kobiet w walkach o odzyskanie i utrzymanie niepodległości. Kobiety polskie w najtrudniejszych momentach zdawały egzamin obywatelski, i muszą zdawać go zawsze, gdy zajdzie tego potrzeba.

Lektura: „Wierna służba", „Służba Ojczyźnie".

02690

HUMOR

W SOWIETACH

Piotr Pawłowicz idzie jedną z głównych ulic Moskwy i krzyczy:

— Precz z Sowietami!

GPU aresztowało go i wsadziło na pół roku do Łubianki. Gdy go wypuszczono, idąc ulicą miasta krzyknął:

— Niech żyją Sowiety!

Zatrzymano go ponownie i zamknięto w zakładzie dla wariatów. Po pewnym czasie wypuszczono go i stamtąd. Teraz szedł ulicą i milczał. Nic to, aresztowano go po raz trzeci.

— To milczenie jest podejrzane, — wy coś knujecie — powiedzieli agenci GPU.

I Piotrowicz dostał kulą w łeb.

WŁAŚCIWOŚĆ WODY

— A teraz powiedzcie mi, jaką charakterystyczną właściwość posiada woda? — zapytuje nauczyciel.

Z ostatniej ławki podnosi się mały chłopiec i mówi z przekonaniem:

— Jeżeli się nią myjemy, wówczas robi się czarna.

RÓŻNICA

— Mój ojciec jest o całą głowę wyższy od twojego...

— I czemu się stawiasz? Mój za to jest grubszy od twojego o cały brzuch.

TRZY DOWODY

Nauczyciel: — Mikołaju, wymień trzy dowody o kulistości ziemi.

Uczeń: — Po pierwsze: to napisane jest w naszej geografii. Po drugie: pan profesor nam to mówił. Po trzecie: mój ojciec także stale to twierdzi.

NOWE CZASY

Mały Janek wraca z zabawy u kolegi i opowiada ojcu, że wcale nie było wesoło, bo kolega nie pozwolił mu się bawić zabawkami. Na to ojciec:

— Kiedy byłem taki mały, jak ty, to bym nie pozwolił się tak lekceważyć. Wziąłbym czapkę i poszedłbym do domu.

— To się obecnie zmieniło — mówi Janek. — Ja sprałem kolegę i zostałem.

BEZWZGLĘDNY FRYZJER

— Bardzo pana przepraszam! Naprawdę bardzo mi przykro, ale w tej chwili dopiero widzę, że nie mam pieniędzy.

— No, trudno! Bardzo mi przykro, ale musi pan tu zostać, dopóki panu znów broda nie zarośnie. Nie będzie pan chodził po świecie ogolony za darmo!

MĄDRA RADA

Na dziedzińcu zakładu dla umysłowo chorych w Tworkach pod Warszawą jeden z chorych siedzi nad kubłem pomyj, zapala świecę i zanurza ją w brudnej wodzie. Świeca oczywiście gaśnie, lecz wariat bynajmniej nie zniechęcony powtarza ten zabieg jeszcze parokrotnie.

— Co ty robisz? — zapytuje drugi wariat.

— Widzisz, do tego kubła wpadła mi pięciozłotówka, więc chcę sobie poświecić, żeby ją znaleźć!

— Ach, ty wariacie! Najpierw trzeba zanurzyć świecę, a potem dopiero zapalić ją!

KTO MU MÓWIŁ?

Przed zakładem fryzjerskim stoi jakiś pan z pieskiem. Fryzjer pyta grzecznie:

— Może tego pieska ostrzyc?

— A niech pan ostrzyże.

Fryzjer zabrał pieska do zakładu i za chwilę pyta, wychylając głowę na ulicę:

— Jak ostrzyc? Na krótko?

— Niech będzie na krótko...

— Z grzywеczką?

— Może być z grzywеczką...

— Z pędzelkiem na ogonku?

— Z pędzelkiem...

Po kwadransie piesek wylatuje otrzyżony, a za nim ukazuje się fryzjer, który powiada:

— Pan szanowny płaci dwa złote pięćdziesiąt groszy. Cena konkurencyjna...

— Co?... — oburza się pan, stojący ciągle jeszcze przed wystawą. — Nie płacę!

— Przepraszam, dlaczego?... Czy źle ostrzygłem pańskiego pieska?

— A kto panu mówił, że to mój piesek?!

Naczelny redaktor:
KAZIMIERZ KRUKOWSKI, kierownik O. P. Kurat. O. S. P.

Zast. nacz. redaktora dyr. ZYGMUNT CHOJNICKI **Sekretarz redakcji: STANISŁAW POTOCKI**

WARUNKI PRENUMERATY

rocznie	10 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	50 gr

Komitet redakcyjny:
Ks. prałat Aleksander Ziemski, naczelnik **Wiktor Grzanka**, płk. **Zgłobicki, Roman Leśny**, kpt. **Mieczysław Mieczysławski**, dyr. **Bohdan Pawłowicz**, kpt. **Jan Rusch**, inż. **Władysław Szopowski**, mgr **Marian Wojnowski**.

Redakcja i adm. TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4.
Telefon red. 10-67. (Dom Społeczny).
Nr P. K. O. 210.701. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.
Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz. w Toruniu.

Czcionkami Drukarni Spółdzielczej w Toruniu.

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
½ strony	110 zł
¼ strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł